Nr. 234. We Lwowie Czwartek dnia 23 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Włosi w Afryce.

Lwów 22. sierpnia.

Gdyby sądzić wypadało po notach, pisanych w sprawie afrykańskiej przez francuskiego i włoskiego ministra spraw zewnętrznych, wówczas należałoby chyba dojść do wniosku, że spór toczy się o rzecz pierwszorzędnej doniosłości politycznej, która gotowa w dalszym swym rozwoju doprowadzić do poważnego starcia między Francją a Włochami. Tymczasem cały dyplomatyczny spór, który pan Goblet i pan Crispi poddali w formie długich not pod sąd mocarstw europejskich, obraca się tylko około tego czy kilku Francuzów i kilkunastu Greków ma obowiązek uiszczania opłat, zarządzonych przez komendanta włoskiego w Massawie. W rozwiązanie kwestji po czyjej stronie jest słuszność, czy po stronie rządu francuskiego, powołującego się na kapitulacje, nadające uprzywilejowaną jurysdykcję wszystkim poddanym obcych mocarstw europejskich w czasie, kiedy zamieszkiwane przez nich terytorjum znajduje się pod władzą „niecywilizowaną“ — czy też po stronie rządu włoskiego, utrzymującego, że kapitulacje ustają *ipso facto* w chwili zajęcia takiego terytorjum przez władzę cywilizowaną — w rozwiązanie tej kwestji, powtarzamy, nikt się jeszcze nie wdał.

Bo też rzecz to ze stanowiska teorji nie małej trudności. Sama znajomość prawa narodów i traktatów międzynarodowych, powiększona nawet dokładną znajomością szczegółowych postanowień odbytej w Berlinie konferencji afrykańskiej, jeszcze nie wystarcza. Trzebaby chyba gruntownym poświęcić się studjom nad wszystkiemi precedensami i wypadkami analogicznemi, cytowanemi zresztą w notach pana Gobleta i pana Crispiego, a i wówczas jeszcze jest rzeczą wysoce wątpliwą, czy doszłoby się do stanowczego i zadowalniającego rezultatu. Z tych samych precedensów wyciąga inne wnioski francuski minister spraw zewnętrznych a zupełnie inne minister tychże spraw we Włoszech. I jeden i drugi zapuszcza się w swoich notach dyplomatycznych w głębokie a uczone wywody prawnicze i historyczne, świadczące wprawdzie bardzo pięknie o pracowitości i skrzętności autorów i o wielkiej erudycji obustronnych urzędników w gabinetach dla tych spraw, które jednak mimo to ostatecznie i stanowczo kwestji nie załatwiają. To też nikt na drodze teorji nie szuka rozwiązania sprawy, a najmniej z pewnością uciekną się do niej mocarstwa europejskie, pod których światły sąd spór został poddany. Dla gabinetów mocarstw pierwszorzędnych i interesowanych pośrednio w tym sporze będzie z pewnością rzeczą najzupełniej obojętną, czyj wywód jest gruntowniejszy Gobleta czy Crispiego, który więcej na uzasadnienie swojego stanowisko podaje argumentów jurydycznych i historycznych. Decyzja ich zależy li i wyłącznie od tego, jakie one zajmują stanowisko polityczne w obec Francji i Włoch. A więc i w tym wypadku okazuje się ten sam obraz ugrupowania mocarstw, jaki nam się przedstawia już od dość długiego czasu. Po stronie Włoch stanęły Niemcy, Austro-Węgry i Wielka Brytanja, po stronie Francji Rosja i Turcja, która jedyna może jest w tej sprawie bezpośrednio interesowaną. Obraz to dobrze nam znany i nie ma on w sobie nic szczególnego, gdyż mieliśmy już dość sposobności doń się przyzwyczaić. W tym wypadku było rzeczą tem łatwiejszą do przewidzenia, że tak się stanie, że mocarstwa takie właśnie, a nie inne zajmą stanowisko, ile że stanowisko to jest ściśle teoretyczne i czysto platoniczne. Pozytywnych rezultatów ono żadnych nie ma i mieć nie może. Czy w obec tego można mówić, jak to czynią gorliwi zwolennicy pana Crispiego, o zwycięstwie dyplomatycznem, odniesionem przez pana Crispiego nad panem Gobletem, wątpić się godzi.

A zresztą, gdyby nawet rację mieli ci zbyt gorliwi przyjaciele Włoch, to jest jeszcze rzeczą bardzo wątpliwą, czy Włosi sami zbytnio się będą radowali tem zwycięstwem dyplomatycznem — jeżeli się zechcą zastanowić nad skutkami, jakie dotychczas osiągnęła ich polityka kolonjalna nad morzem Czerwonem. Nie zapomnieli jeszcze Włosi krwawej klęski, poniesionej pod Dogalą, która tyle pochłonęła ofiar, a dzisiaj mają już do zanotowania świeżą klęskę w swoim pochodzie cywilizacyjnym w Afryce. Pisma włoskie nie znają wprawdzie wszystkich szczegółów utarczki pod Saganeiti, nie mniej jednak wiedzą, że klęska była bardzo dotkliwą i nie tylko ze stanowiska militarnego, ale głównie i przedewszystkiem ze stanowiska politycznego. Dowiedzieli się w pierwszym rzędzie Włosi, że ci, którzy byli dotychczas ich sprzymierzeńcami w walce z negusem abisyńskim, stali się teraz ich nieprzyjaciółmi i przeszli na stronę negusa, że jenerałowie włoscy zbytnio zaufali na pół dzikim szczepom, którzy im ofiarowali swoje usługi zbrojne dla zwalczenia i odparcia napadów Ras Aluli, że wreszcie ci, którzy mają prowadzić wojska włoskie do pomszczenia pierwszej klęski i do zwycięstwa, nie mają dostatecznego wyobrażenia, ani o siłach, ani o sposobie prowadzenia wojny przez nieprzyjaciela. Zamiast więc pomścić dawną klęskę, Włosi ponieśli nową.

Że się to nie przyczyni do podniesienia powagi i znaczenia Włochów u szczepów afrykańskich, to więcej niż pewna. We Włoszech wiedzą o tem bardzo dobrze, i dlatego rozumiemy skargi pism włoskich na nieszczęsną politykę kolonjalną w Afryce, która dotychczas przyniosła Włochom znaczne ofiary, klęski, niepowodzenia. W jednym z pierwszorzędnych organów włoskich czytamy: Serce ściska się na myśl, że nad naszą polityką kolonjalną ciąży coś w rodzaju przekleństwa. Od pierwszego początku jest ona dla nas szeregiem ofiar, rozczarowań, niepowodzeń i cierpień. Dlatego mimowoli nasuwa się pytanie, czy te wielkie ofiary w pieniądzach i ludziach nie są po prostu karą, jaką płacić musimy za to, że chcemy wytrwać w błędzie. Pan Crispi niezawodnie zrozumie żal, zawarty w tych słowach. Wątpić się jednak godzi, ażali zgodzić się zechce na te wnioski i konsekwencje, jakie mu podają pisma włoskie. Dla niego musi na razie wystarczyć zwycięztwo dyplomatyczne, odniesione w sprawie afrykańskiej. Do odwrotu zresztą teraz za późno.

Z Wielkopolski.

(Zebranie w Inowrocławiu. — P. Kościelski o sprawie adresowej. — Ciekawe szczegóły. — Ruch przedwyborczy. — Nauczyciele niemieccy.)

W Inowrocławiu, na Kujawach, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło około 400 wyborców. Na zgromadzeniu tem wystąpił p. Kościelski poseł i członek rady państwa, ażeby w długim wywodzie wyjaśnić głośną sprawę adresu do cesarza Fryderyka III. Poseł Kościelski przedstawił również pierwotny tekst adresu, który jednak później uległ zmianom z powodu „zmiany stosunków“ i wyraził przekonanie, że gdyby nie pogorszony stan zdrowia cesarza, odpowiedź na adres byłaby zupełnie inną. Przytaczamy tu najpierw główniejsze ustępy z pierwotnego projektu adresu.

Biorąc asumpt z pięknych słów cesarskich, że wszyscy poddani są równobliscy sercu jego, zapewnia adres, że polscy poddani pragną czynnie wspierać dzieło cesarskie — jednak:

„Ten czynny udział jest nam przecież w obecnych warunkach nie tylko utrudnionym, ale zupełnie niemożliwym. Pod pozorem, nie mającym żadnej faktycznej podstawy, że Polak dąży do uprzywilejowanego stanowiska, co więcej, że pragnie podkopać bezpieczeństwo państwa, zostaliśmy powoli zepchnięci w takie położenie, w którem rozwój moralny jednostki staje się zupełnem niepodobieństwem, a z którego to położenia tylko znane poczucie sprawiedliwości W. Ces. Mości wyswobodzić nas może. Pod bohaterskiem dowództwem Twojem, Najjaśniejszy Panie, niejedno serce polskie biło żywiej w dniach krwawych walk i widziało najwyższą nagrodę w sumiennem spełnianiu żołnierskiego obowiązku. Dzisiaj ci wierni żołnierze, których prowadziłeś do boju, są ojcami rodzin, a serca ich, które nie drżały śród gradu kul, płaczą teraz i krwawią się na widok swych biednych dzieci, którym dzisiejszy system szkolny odejmuje drogą rodzinną mowę, a z nią podstawę prawidłowego duchowego i moralnego rozwoju.

„Jak na polu szkolnictwa, na którem najbezpośredniej i najciężej ujawnia się upośledzenie żywiołu polskiego tak samo i w każdym innym kierunku ciężko się daje we znaki polskim poddanym W. C. Kr. Mości najnowsze prawodawstwo. Polacy tęsknią do chwili, w którejby im wolno było w ich rodzinnych prowincjach służyć po urzędach swemu królowi i swym współobywatelom, w której ich narodowość nie byłaby więcej przeszkodą do współudziału w urzędach i okazaniu wdzięczności W. Ces. Kr. Mości i stworzonym przez Niego instytucjom.

„I nie tylko w interesie polskiej ludności, ale także w interesie tak dla każdego państwa ważnej jedności i zgody, byłoby pożądanem, aby się jęto systemu pojednawczego, który zaprawdę niczem nie zagraża całości państwa.

„Ciężko przez los nawiedzony naród umie być wdzięcznym; rzut oka na Polaków pod berłem austrjackiem zostających, których łaska cesarska tak silnie do tronu przykuła, że ich miłość i wdzięczność zestrzeliła się w znanem wyrażeniu:

przy Tobie N. Panie stoimy i przy Tobie
zawsze stać pragniemy,

taki rzut oka okażą Ci, N. P., co uczynić trzeba, aby stosunek, ktory dzisiaj na wierności spoczywa, utrwalić uczuciem wdzięczności.

„W obec łaski Twojej N. P., którą nad wszystko cenimy, nie chcemy dzisiaj przypominać poszczególnie tych wszystkich praw gwarantowanych nam przez międzynarodowe traktaty, które przez Twoich poprzedników uroczyście potwierdzone zostały; nie chcemy ich wspominać choćby tylko dla tego, że gwarancja tychże praw tylko się do jednej części Twoich polskich poddanych odnosi, a bolesny i błagalny jęk polskiej ludności jednostajnie od brzegów Bałtyku aż do podnóża gór karpackich rozbrzmiewa.

„Łaska królewska w parze z przekonaniem, że zarówno miłem jak łatwem jest zadaniem panować nad wdzięcznemi sercami, jest nam najlepszą rękojmią, że Wasza Król. Mość uznasz za stosowne polskich swoich poddanych pod każdym względem postawić na równi z innymi, tem bardziej, iż mimo przeciwnych sądów o nas jesteśmy i być chcemy Waszej Ces. Król. Mości posłusznymi i wiernymi poddanymi“.

Projekt ten adresu, mówił dalej p. Kościelski, przedłożony został przez komisję redakcyjną Kołom polskim. Nie pozyskał on większości, albowiem jednym posłom wydawał się za miękkim, inni uważali go za nader drażliwy.

Wybrano inną komisję dla zredagowania nowego projektu. Tymczasem zapewniono się, że cesarz przyjmie adres i odpowie nań. Było niewątpliwem, że odpowiedź będzie pomyślna. Jest to pewne, lecz mowca ani chce, ani może tego wyjaśniać. Wtedy też najodpowiedniejsza chwila przeminęła a nastały inne stosunki — należało się z niemi rachować, temu musiała odpowiadać redakcja projektu adresu i w skutek tego wszystkiego podany został ten projekt, który z ogłoszenia w gazetach znają wyborcy.

Odpowiedź nań nastąpiła, znana ona również wyborcom. Odpowiedź ta nastąpiła w chwili, gdy stan zdrowia cesarza się pogorszył i gdy cesarz walczył z śmiercią. Gdyby nie ten fatalizm, który nas ściga, z pewnością innąby ona była, jest to niewątpliwem.

Mimo to, jest pewna zdobycz dla nas w tej odpowiedzi; wojowano bowiem z nami, że nie jesteśmy lojalni i wierni królom pruskim, że Bóg wie z jakiemi nosimy się zamiarami, a na tem opierając się, kuto przeciwko nam rozmaite prawa, pod ciężarem których się uginamy. Otóż w odpowiedzi tej jest wyraźne zapewnienie, że cesarz wierzy naszej lojalności i wierności, a umieszczenie tego ustępu w odpowiedzi stanowczo przez cesarza zostało zalecone.

Ustęp o dobrodziejstwach, jakich doznajemy „w dobrze uporządkowanem państwie“, pochodzi od ministerstwa stanu. Jest to ironja lub jeszcze coś gorszego, na określenie czego nie ma mowca wyrażenia parlamentarnego. Tu charakteryzuje mowca owe dobrodziejstwa, począwszy od Fryderyka II. aż do najnowszych czasów.

Dalej powiada, że na adres, jaki ostatecznie podany został, zgodził się, bo przekonany był, opierając się na bardzo wiarogodnych informacjach, że on korzyść społeczeństwu naszemu przyniesie i dziś to przekonanie wyznaje, bo w odpowiedzi nań mamy dokument, urzędowo odpierający kłamstwa co do naszej lojalności i wierności.“

(Słaba to jednak pociecha!)

Dalej odbyły się zebrania w Srodzie, gdzie na kandydatów zaproponowano pp.: ks. Ostrowicza, Sczanieckiego i ks. Zdzisława Czartoryskiego; w Gnieźnie, gdzie komitet zaproponował na kandydatów: dr. Chełmickiego, ks. dra Kanteckiego i p. Różańskiego. Na zgromadzeniach tych omawiano również regulamin wyborczy i sposób prowadzenia akcji.

W Prusach Zachodnich jest już od dawnego czasu wiele posad nauczycielskich nie obsadzonych. Gazety donosząc o tem, piszą, że się to dzieje dla braku nauczycieli. Tymczasem dowiadujemy się, że kilku kandydatów nauczycielskich, którzy w marcu seminarja katolickie w Prusach Zachodnich pokończyli, dotąd nadaremnie na posady czeka. Są to, jak nie trudno się domyślić, Polacy. Z powodu swej narodowości, muszą spokojnie patrzeć na to, jak reformatorzy z głębi Niemiec przybywają i posady wakujące z dodatkiem do pensji 300 marek obejmują. Nawet Niemcy oburzają się na takie macosze traktowanie młodych kandydatów nauczycielskich.

Tymczasem skutki antipolskich ustaw i Niemcom-profesorom uczuwać się dają. Gdy im się bowiem sposobność nadarza uzyskania lepszej posady w niemieckich prowincjach, odmawiają im odnośne rejencje okręgowe, nie chcąc powiększać jeszcze już i tak dotkliwie uczuwać się dającego braku nauczycieli, zwolnienia z zajmowanych posad.

Oto świeży tego dowód: Pewien nauczyciel Niemiec z Prus zachodnich, który się zgłosił o posadę przy szkołach w Berlinie, uzyskał od tamtejszej deputacji szkolnej następującą odmowną odpowiedź: „Uwiadamiamy pana niniejszem, że nie możemy go przedstawić do przyjęcia w służbę gminy tutejszej, ponieważ król. rejencja w Gdańsku odmówiła panu z powodu braku stosownych nauczycieli Niemców zwolnienia z posady, którą pan obecnie zajmujesz“.

Te same gazety niemieckie, które podszczuwały rząd do wydawania praw przeciw nam Polakom, wypowiadają teraz swe oburzenie, że nauczyciele Niemcy dla skutków owych praw szkodę ponosić muszą. *Volks Ztg.* np. pisze z powodu powyższego przypadku co następuje: „Wartoby było kwestję tę dokładniej zbadać, czy nauczycielowi ludowemu wolno jest w taki sposób odebrać sposobność uzyskania lepiej uposażonej posady. Naszem zdaniem nie przysługuje rejencji prawo odmawiania nauczycielowi zwolnienia z posady. Nauczyciel nie może przecież przeciw swej woli do śmierci być przykuty do miejsca zajmowanego...“

Preussische Lehrer Ztg. zaś pisze w tej samej materji: „Nauczyciele nie żądają niczego więcej, tylko tego samego, do czego dąży każdy o swą przyszłość dbały człowiek, tj. polepszenia swego finansowego położenia. Dążnościom tym stawia rejencja przeszkody, podając za dowód brak odpowiednich nauczycieli Niemców. Jeżeli więc ów niedostatek nauczycieli nie ustanie, mają bez końca na lichej posadzie pozostawać. Ale też Prusy są — państwem prawa. (Dafür ist Preussen auch ein — Rechtsstaat)“. Co to za moralność i logika tych niemieckich gazeciarzy! Dopóki, z powodu ostrych praw wyjątkowych sami tylko Polacy cierpieć muszą, to Prusy są wzorem „państwa praw (Rechtsstaat), ale, gdy i Niemcom się nieco ze skutków tych praw w udziale dostanie, to od razu przestaje to państwo być Rechtsstaatem. Może panowie Niemcy, będziecie mieli jeszcze więcej sposobności stwierdzenia prawdy zasady: „Co tobie nie miłe, tego drugiemu nie czyń!“

Prasa rosyjska o mowie Wilhelma.

Z dzienników rosyjskich, które dziś nadeszły zajmują się mową cesarską obszerniej *Now. Wrem.* i *Nowosti.* W pierwszym z tych dzienników czytamy:

„W pierwszej mowie publicznej, jaką wygłosił po powrocie z podróży, cesarz Wilhelm z właściwą mu energją i stanowczością oświadczył, że Niemcy nie zrzekną się ani jednego kamienia z ziem nabytych, że raczej 18 korpusów armji i 42 miljony Niemców trupem padnie, aniżeli zdecyduje się na takie ustępstwo. Powiedziane to było we Frankfurcie nad Odrą, na bankiecie podczas odsłonięcia pomnika księcia Fryderyka Karola; pierwszą więc myślą jest, że treść mowy odnosi się do tych, z którymi zmarły książę potykał się zwycięsko. W tym sensie mowa cesarza nie przedstawia nic niespodziewanego. Powróciwszy do kraju z przeświadczeniem, że pokój Europy jest zabezpieczony, młody cesarz uznał za potrzebne dać do zrozumienia swojemu ludowi: że rezultat ten osiągnięty został drogą takich umów, w których nie gra roli ewentualność zwrócenia Francuzom odebranych im prowincyj. Prócz tego zaś obudziło prawdopodobnie wypowiedzenie: że cesarz Wilhelm II. szukał rękojmi pokoju całkiem nie w tej myśli, aby nie miał być gotowym na najzaciętszą wojnę, gwoli utwierdzenia nienaruszalności terytorjum cesarstwa.

„Znajdą się jednakże pesymiści, którzy przypominając, że w skład cesarstwa, prócz Alzacji, wchodzi także Szlezwik z jego duńską wyłącznie ludnością, odnosić będą słowa cesarza także i do Danji. Niektóre dzienniki zachodnie podniosły rzeczywiście w sposób bardzo nietaktowny kwestję zwrotu Szlezwiku. Sądzimy wszakże, że wycieczki te nie mogły służyć za jedną z przyczyn mowy frankfurckiej. Kwestja szlezwicka w żadnym razie nie należy do rzędu tych, z powodu których można mówić o gotowości położenia trupem 18 korpusów armji i 42 miljonów ludności. Danja to kraj mały, obcy zaczepnej wojowniczości. W obec tego musimy przyjąć, że frankfurcka mowa cesarza Wilhelma odnosiła się wyłącznie do Francji, w której dzisiejszy stan chwiejny znowu nastręcza możliwość przyjścia do władzy partji odwetu, a przeto sądzimy, że nie ma żadnej racji z epizodem tym łączyć zapomnianą sprawę szlezwicką.“

Nader słuszną uwagę robią *Nowosti*, pisząc: „Słowa wygłoszone świeżo w Frankfurcie nad Odrą są zbyt groźne, aby mogły nie wstrząsnąć Francją, do której wcale nie dwuznacznie są zwrócone. Obawiamy się wszakże bardzo, aby zamiast stać się powodem do skupienia wszystkich sił narodowych kraju, nie dały podniety, z początku przynajmniej, niespokojnym żywiołom i nie dodały sił p. Boulangerowi i jego dzisiejszej agitacji, prowadzącej tylko do zamieszania porządku. Ale toast Wilhelma II. nie w samej tylko Francji powinien dać do myślenia politykom i mężom stanu.“

Dziś, gdy już znany rezultat wyborów, możemy nie bez racji przypuszczać, że przepowiednia ta się ziściła, że wojownicza mowa cesarza Wilhelma przyczyniła się do zwycięztwa jenerała.

Zakopane pieniądze.

(Dokończenie).

Soboniowa w uszach duszę całą skupiła:

— Pieniądze są schowane w ziemi na cztery łokcie głęboko, o dziewięć kroków na wschód od gruszy, co stoi w waszem polu.

Od owego pamiętnego dnia, który starą Soboniową odmłodził o parę lat, (takiego nabrała wesołego blasku w wygasłych oczach) często wlokła się z trudem w pole; jak tylko dzień pogodny, stara zaraz idzie odpoczywać przed gruszę.

Błażej, widząc, jak matka wlecze się powoli, opierając o płoty, nie szczędził jej wydziwiań:

— Ho! ho! umiecie to spacyrować, a śkapy to się wam popaść nie chce; jedlibyście ino i spacyrowali, jak szlachcianka.

Syn bo też to był ten Błażej! Taki dobry i usłużny się widział, zanim nie wyłudził podstępnego zapisu, w którym matką skrzywdziła nawet młodego, Franka. Czego on nie obiecywał wtedy?! Matkę na ręku chciał nosić nieledwie. A synowa? jaka miła i przylepna! niczem córka rodzona! A potem — jak tylko od rejenta wrócili, wszystkie czułości jak siekierą uciął. Skąpili jej wszystkiego, byle nie złego słowa. Żądali, ażeby gęsi pędzała, to znów ażeby nocą szkapę pasła — i to na cudzem jeszcze. Z początku, przez parę miesięcy, krzywili się tylko, bąkali i podawali jej kartofle nie kraszone, niby przez zapomnienie. Później jednak mówili jej otwarcie:

— Darmo chleb jeno jecie; pora by wam umrzeć, kiedyście już na nic nie zdatni.

Niech tylko stara dla wypoczynku, lub z osłabienia, nie podniosła się którego dnia z łóżka, zaraz synowa dogadywała:

— O! to pewnie z przejedzenia... bo też tak dużo jecie.

A syn zapytywał:

— Może wam posłać po księdza.

Franek, którego oszukano, podczas, gdy służył swoje sześć lat w wojsku, okropnie pomstował po powrocie i kary boskiej, najokropniejszej, jaka być może, wzywał na rodzinę. Uspokoił się później, widząc, że nic nie wskóra. Nawet zachodził czasami do brata najchętniej, gdy go w domu nie było. Wtedy lubował się dokuczaniem starej... Wydziwiał jej łachmany.

— Ho! ho! to ci dopiero Błażek was przyodziewa; widzę, że wam nową kieckę sprawił i to jaksamitną.

Gdy stara lamentowała, słuchał żalów ze złym uśmiechem na twarzy.

— A bije tyż was? Nie? No, poczekajta; niedługo to i bić was będzie.

Odchodził, porzucając ton szyderczy i wybuchając złością, której lata nie złagodziły.

— Dobrze wam tak! dobrze stara! cierpcie, kiedyście rozumu nie mieli.

Nie miała się przed kim wyżalić, że na ostatnie lata życia poszła w poniewierkę. Nawet wnuki, dwa chłopaki już spore, za nic ją mieli. Byłaby dawno zrobiła tak, jak inne staruchy robią, po proszonym chlebie poszła, ale nogi już nie służyły. W dzień dwóch wsi by nie obeszła. To też śmierci, której wyglądali syn i synowa, sama pragnęła. Nie przychodziła jednak, a życie stało się nieznośnem.

Spróbowała raz poskarżyć się proboszczowi. Wezwał do siebie Błażeja i zgromił go trochę. Chłop słuchał pokornie słów księdza, obracając czapkę w rękach; po powrocie zaś do domu wyrzucił łóżko matki z izby do ciemnej i zimnej komory i zagroził, że starą głodem zamorzy. Smutny jej byt tak się pogorszył jeszcze, iż wyrzekła się wszelkich skarg. Nie żaliła się już, nawet do sąsiadek, w obawie gniewu syna, który pięści zaciskał, gdy był zły na nią.. W zniedołężniałem ciele zachowywała jeszcze dosyć czerstwe myśli. Cierpiała nad niewdzięcznością dzieci i żałowała zapisu, którego już nie można było cofnąć.

To też od owego dnia, gdy Urszula zwierzyła jej tajemnicę, doznała ulgi w swojej doli. Poczuła się bogaczką, możną, prawie wszechwładną. Pragnąc spokoju tylko i trochę słusznie należących się wygód, na razie chciała je okupić zakopanemi skarbami. Chciała powrócić dla siebie szacunek obu synów i synowej, widzieć jak do nóg jej przypadną, gdy powie im:

— Wasza matka, którą poniewieraliście, jeszcze na wiele się przyda; idźcie tylko pod gruszę, zróbcie dziewięć kroków na wschód...

Ale powstrzymała się... Przez kilka dni rozmyślała. Wreszcie postanowiła.

— Nie, nie!

Sprawiło jej to jeszcze większą ulgę. Była bogatą nie pieniędzmi, lecz zemstą. Lata poniewierki obok samolubstwa starości, wyziębiły wszystkie iskry przywiązania jej do dzieci. Nienawidziła ich nawet i to było ostatnie jej ludzkie uczucie.

Od chwili tego postanawienia, sił starej przybyło. Nie odczuwała prawie przykrości, jakich nie szczędziła jej cała rodzina. Jej usta wąskie, z zaciśniętemi przez starość wargami, po za któremi było już tylko parę żółtych zębów, milczały; było to zemstą, która uprzyjemniała ostatnie lata jej życia. Nawet nogi mniej się teraz uginały pod nią... Mogła robić ulubione swoje przechadzki, wyszydzane przez Błażeja, pod gruszę, gdzie skulona, oparta o pień wygrzewała się godzinami na słońcu, z twarzą zwróconą do wschodu.

Stała się milczącą, co z ukontentowaniem zauważył Błażej, śledzący zaniki jej życia.

— Stara już prawie nie gada!

Prawie nie gadała. Skulona w swoich szmatach, brudnych i porozrywanych, siadywała na małym stołeczku u progu komory, bezmyślnym wzrokiem patrząc w okno. Słuchała jednak tego, co się działo w izbie. Błażejowi źle się wiodło. Raz padł mu koń... Nieurodzaje wtrąciły go w lichwiarski dług, z którego nie mógł wybrnąć. Na jesieni kręcił się jak w ukropie, zbierając w szmatę pieniądze na podatki. Był zły, upijał się i bił żonę, która nosiła siniaki na plecach od twardych jego pięści. Pewnego razu, gdy zbrakło do „podatku“, zmuszony był krowę wyprowadzić na jarmark. Obwiązał sznurek w około rogów i popędził kijem, podczas gdy synowa przy kominie tarła oczy czerwonym fartuchem. Stara nie poruszała się na swoim stołeczku.

Franek nie przestawał starej źle życzyć. Zasmakowawszy w próżniaczej żołnierce, ze wstrętem brał do ręki siekierę. Nie było dla niego nic bardziej przykrego, niż praca, bez której jednak mógłby zdechnąć z głodu na progu domu „bogatego brata“. Pracował więc nie tyle na strawę, ile na półkwarcie wódki na niedzielę, przy którem nabierał rezonu, mówił o polityce i umizgał się do dziewcząt.

Obu było źle... Stara patrzyła na ich nędzę. Jej wzrok pozornie obojętny, mówił im często mową, której niestety, nie rozumieli:

— Gdybyście byli inni, złotem i srebrem bym obsypała. Ty Błażeju mógłbyś trzy wsie kupić! Ty Franku całe życie w roskosznem próżniactwie przepędzić.... Ale nie stanie się to nigdy! Tak, nigdy!

Czuła się szczęśliwą w swojej nędzy i we władzy, której nikt się nie domyślał.

I pozostała taką do końca.

Pewnego razu nie wstała z łóżka. Zaniemogła. Przeleżała trzy dni... Czwartego poprosiła, ażeby sprowadzili kogo, co by jej zażegnał chorobę.

— Oh! — rzekł Błażej — wybyście chcieli żyć wiecznie.

Nie odpowiedziała nic na to... Miała jednak nadzieję, że wyjdzie. Mówiła półgłosem o wyzdrowieniu, po którem pójdzie przejść się pod gruszę. Wkrótce jednak stan jej pogorszył się tak, że uwierzyła, iż umrze. Raz jeszcze stoczyła ze sobą walkę, w której nienawiść zwyciężyła instynkt zachowawczy, stargany już długiem życiem. Gdyby słówko powiedziała, pięć bab sprowadziliby do zażegnania; doktora by przywieźli z miasteczka. Wolała jednak umrzeć, uparłszy się w zaciętości starej chłopki. Straciła wreszcie przytomność i wtedy dopiero przez usta jej wyszły urywane słowa o skarbach zakopanych...

Słów tych nikt nawet nie słuchał.

Cóż ciekawego może pleść ta stara w gorączce? Gdy umarła, syn i synowa uczuli, iż przybyło miejsca w ich izbie. Na razie dotknięci przerażającem wrażeniem śmierci, wkrótce wdzięczni jej byli, że zabrała matkę, która tylko zawadzała na świecie.

Stara umarła wraz ze swoją tajemnicą.

Dwa sagany więc, jeden ze srebrem, drugi mniejszy ze złotem, o dziewięć kroków na wschód od Błażejowej gruszy, są do wykopania.

W. Kosiakiewicz.

Słuszna odprawa.

Autor projektu świeżo odsłoniętego w Kijowie pomnika Bohdana Chmielnickiego, p. Mikieszyn, żalił się w liście do *Nowoje Wremia*, że „dziecię jego zostało zeszpecone“ przez to mianowicie, że z pod kopyt konia Chmielnickiego usunięto żyda, jezuitę i szlachcica.

Kacapskie te poglądy oburzyły nawet Moskali to też... skardze tej daje odprawę kijowski korespondent tegoż dziennika w następujących słowach:

„Wszelkie zmiany w projekcie nie są wypływem intryg przeciwko autorowi, jak zdaje się on mniemać, ale wprowadzone zostały z woli władz wyższych. Nietylko komitet, lecz wszyscy, którym znana jest treść pierwotnego projektu p. Mikieszyna, cieszyć się tylko mogli z tych zmian. Według projektu p. Mikieszyna, pod kopytami konia Chmielnickiego miał leżeć trup Jezuity (z różańcem), okryty podartym sztandarem polskim, za koniem zaś strącona postać pana polskiego, a dalej trup żyda itp. Niedawno w Strasburgu, na platformie dworca drogi żelaznej, Niemcy przedstawili uroczyste powitanie przez Alzatczyków cesarza Wilhelma, ich zwycięzcy. Zapewniam p. Mikieszyna, że to stosunkowo skromne znęcanie się Niemców nad zwyciężonym nieprzyjacielem, wywołuje obecnie w Alzatczykach nienawiść do ich teraźniejszych władców, a w obcych przejezdnych głęboką wzgardę. Cóżby to było, gdyby tak potężne państwo, jak Rosja odlała z bronzu, niby wieczne świadectwo dla potomstwa, pomnik, na którym przedstawiciel religii nieprzyjaciela, dziś bezsilnego, stratowany jest wraz z krzyżem, sam zaś wróg równie zdeptany?... Mniemam, że czyn ten zły, tak niepatrjotyczny i nieroztropny, wywołałby ogólne oburzenie nawet w Rosji, umiejącej poskramiać wroga, lecz nie znęcać się nad nim wówczas, gdy ten bronić się nie jest w stanie (!?). Powtarzam więc raz jeszcze: nie można nie cieszyć z tego, iż na pomniku narodowego bohatera Ukrainy nie umieszczono szczegółów obrażających i hańbiących kilka miljonów dzisiejszych poddanych rosyjskich. Sądzę, że sam p. Mikieszyn, rozważywszy dojrzale to wszystko, rad będzie, iż pomnik jego w ten sposób został uproszczony.“

Współpracownik pana Mikieszyna, rzeźbiarz Oder, reklamuje w pismach rosyjskich, że ów niefortunny pomysł stanowi całą zasługę p. Mikieszyna. Figurę bowiem Chmielnickiego miał wykonać on, Oder, konia modelował jakoby Weloński, a podstawę Kryński.

Bandyci bułgarscy.

Sprawa bandytów z Bellowy staje się iaśniejszą. Dziś nie ulega prawie kwestji, że banda ta ma znaczenie polityczne, że cele jej są szersze, aniżeli pierwotnie mniemano. Banda stoi niezawodnie pod wpływem panslawistów i ma na celu wzniecanie niepokoju w Bułgarji, przez co Europa straciłaby wiarę w uporządkowane stosunki kraju. Stronnicy księcia Ferdynanda, nawet obywatele ze stolicy otrzymują listy z pogróżkami mordu, rabunku i zniszczenia. Rząd książęcy zabiera się tedy z całą energją do stłumienia tych ruchów w zarodku. Silne oddziały straży strzegą linji kolejowej w całej jej długości, liczne patrole zapuszczają się w głębie kraju, granice są troskliwie strzeżone.

Rząd jest zdecydowany nie prowadzić ze zbójcami żadnych dalszych rokowań, ale tępić ich bezwzględnie; ma bowiem dowody, że pobłażliwe postępowanie rozzuchwala bandytów. Doszło nawet do tego, że pewne indywidua pozwalały się umyślnie „porwać“, ażeby następnie dzielić się zyskiem ze zbójcami.

Ludność sama poczyna energicznie się bronić. Zawiązano nawet ochotnicze straże miejscowe. Dotychczasowy wynik śledztwa okazuje, że Kasserew, szef bandy, był z swoimi towarzyszami zeszłej zimy dłuższy czas w Pirocie, żył z oficerami serbskimi i brał udział w ich ćwiczeniach. W jakiś czas potem napadła ta banda Dubnicę, gdzie wylękłym mieszkańcom zagrożono mordem i pożogą, jeżeli nie zechcą działać w duchu rosyjsko-panslawistycznym. Rząd bułgarski przesłał dotyczące akty rządowi serbskiemu.

W okolicach, gdzie bandy się pojawiły, ustanowiono doraźne sądy wojskowe.

Z naszych zdrojowisk.

(J. K.) **Morszyn** 17. sierpnia. *(Zakład hydropatyczny; kuracje i zabawy).* Każdego przybywającego do pięknego Morszyna uderza wznoszący się w parku sosnowym piękny budynek. Jest to zakład wodoleczniczy pod godłem „dom pod kotwicą.“ Po kilku stopniach wchodzimy na ganek, a ztąd do sali jadalnej, gdzie wszyscy goście kąpielowi schodzą się trzy razy dziennie dla pokrzepienia swego ciała. Nad salą jadalną na piętrze mieści się obszerna sala dla zebrań towarzyskich, reunionów itp. W obu skrzydłach tego budynku znajdują się pokoje mieszkalne dla gości. W odległości kilkunastu kroków od tego głównego budynku, znajduje się drugi mniejszy tak zwany „dom pod gwiazdą“, gdzie się znajdują jedynie pokoje mieszkalne, a blisko niego łazienki i zabudowania kąpielowe. Zakład ten, własność galicyjskiego towarzystwa lekarskiego, zostaje pod kierownictwem p. Franciszka Medweya, jednego z najstarszych i najzdolniejszych hydropatów, i który już kierował przedtem podobnemi zakładami w Sassowie i Zawałowie. Obowiązki lekarza ordynującego pełni tu jego syn, dr. Aleksander Medwey. Środkami leczniczemi prócz wody są tu także gimnastyka, elektryka i massage. Znajdujemy tu solankę, wodę gorzką (zdrój św. Bonifacego, morszyńska sól) i borowinę. Ale nie samą wodą jedynie tu leczą; ważnymi naturalnie czynnikami są: odpowiedni sposób życia i pożywienie ściśle zastosowane do przepisów hydropatji i długo trwające przechadzki po świeżem powietrzu.

Śniadanie i podwieczorek jada się dopiero po procedurach hydropatycznych, po których następywać powinna zawsze dłuższa przechadzka. Śniadanie i podwieczorek wraz z wieczerzą składa się zwyczajnie z półlitrowej szklanki słodkiego lub kwaśnego mleka, porcji chleba Grahama, porcji bułki domowej i masła. Użycie wszelkich napojów gorących lub działających na system nerwowy, jak wódka, piwo, wino, miód, herbata, kawa, czekolada itp., jest wszystkim chorym bez wyjątku wzbronionem. Owoców także po większej części nie można podczas kuracji jadać.

Objad o godz. 1. jada się wspólnie i składa się z trzech potraw, rosołu lub zupy, pieczeni z jarzyną i legumin. Przy objedzie zalecają tu picie zimnej wody. Każdy chory musi się poddać regulaminowi zakładowemu, który w ogóle cały sposób życia podczas leczenia jak najściślej normuje. Są tam wskazówki hygieniczne, dyetyczne, porządek dzienny, oraz koszta pobytu i leczenia w całości zamieszczone. Tak uregulowany sposób życia wspierany procedurami hydropatycznemi, znakomicie wpływa na zdrowie chorych.

Sezon tegoroczny należał tu do więcej ożywionych. Ogółem przeciętnie bawiło lub bawi tu przeszło 100 osób. Ze Lwowa bawią tu pp. Łopuszańscy, Nestorowicz z córką, Sułkowscy, p. prokurator Heyderer z żoną, pani Szeliska i wiele innych osób przeważnie z rodzinami. Z odleglejszych stron naszego kraju bawiła tu pani Bieniecka z dziećmi z Miodobór koło Husiatyna, wraz z p. H. z hr. Komorowskich Karczewską z okolic Sokala, które były tu duszą i inicjatorkami wszystkich zebrań towarzyskich. Z Królewstwa bawi tu pani Lickendorf, nader sympatyczna osoba. Co niedzielę grywa wyborna muzyka podczas obiadu i kolacji, a wieczorem odbywają się w gustownie przystrojonej sali tańce i zabawy towarzyskie, które przy zwykłej tu swobodzie i szczerej wesołości trwają nieraz do późnej nocy. W około całego zakładu rozciąga się wielki park, starannie utrzymywany, a za nim niezmierzone okiem lasy szpilkowe, które szczególnie w dnie pogodne balsamiczną woń dokoła rozsiewają.

Koszta pobytu i leczenia, stosunkowo do innych naszych miejsc kąpielowych, nadzwyczaj niskie. Chory nie ma tu potrzeby ani sposobności robienia większych wydatków. Wielkich balów, koncertów, teatrów i innych rozrywek, których w obfitości dostarczają inne większe miejsca kąpielowe, szczególnie za granicą, tu nie ma. Ale za to prawdziwie chory znajdzie tu niczem niezamącony spokój, świeże powietrze, staranną opiekę lekarską, wygodne mieszkanie i zdrowe pożywienie.

Że zakład ten co roku więcej bywa odwidzanym, zasługa jest obecnego dyrektora, p. Franciszka Medweya i syna jego, dr. Aleksandra, którzy usilnie się starają, zakład ten urządzić na wzór zagranicznych i pobyt chorym jak najprzyjemniejszym uczynić, tak że każdy bez wyjątku wzmocniony na duchu i ciele tylko z żalem to miejsce opuszczać musi.

KRONIKA.

Nekrologja. Józef Engel, znany we Lwowie i powszechnie szanowany architekt i budowniczy, w powrocie do kraju z wód zagranicznych, dokąd wyjechał dla poratowania długą chorobą nadwątlonego zdrowia, zmarł onegdaj na stacji kolojowej w Dębicy, zkąd zwłoki przywieziono do Lwowa. — Stanisław Skrochowski zmarł w Krakowie d. 17. b. m. w pierwszej młodości, zacząwszy zaledwie 20ty rok życia.

† **Karol Bayer,** znany autor niemiecki dramatów ludowych, zmarł w Mödling pod Wiedniem w 53 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (23.): Filipa B. — Cichomiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 5, zachód o godz. 7. min. 1.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 95. pp. przed gmachem inwalidów. Początek o godz. $5^{1}/_{2}$.

Szkoła etatowa męzka im. Czackiego przeniesioną została do gmachu teatralnego, a wchód jest od ulicy Teatralnej (brama III.).

Wpisy uczniów do tej szkoły rozpoczną się we wtorek dnia 28. sierpnia br. w kancelarji szkolnej na II. piętrze w zwykłych godzinach urzędowych.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Kupiczwola, w powiecie żółkiewskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 11·6°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 5·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodnio-południowy, temperatura się podnosi, niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, jutro nieznaczny.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało inspektora podatkowego, Włodzimierza Doreżewskiego, tudzież koncepistów skarbowych, Jakóba Wąchałę, Salamona Baczesa, Mieczysława Czaderskiego, Władysława Kolbuszewskiego, Augustyna Niwińskiego, Konstantego Kijańskiego, Maksymiljana Neumana, Antoniego Sołtysika i Michała Osadę komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi, zaś asystenta rachunkowego Maksymiliana Ceterscha, tudzież praktykantów konceptowych Rudolfa Pollaka, Maurycego Herzera, Ludwika Bańkowskiego, Antoniego Skrzyckiego, Marjana Dejmanna, Jana Sawickiego, Ignacego Peterscha, Adolfa Męsowicza, Szymona Bergera, Leonarda Orszulskiego, dr. Tadeusza Heppégo, Franciszka Jossego, Wiktora Sheybala, Eugeniusza Kohmanna, Bogdana Isakowicza, Karola Łozińskiego i Adama Kozubowskiego koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi.

(*m*) **„Zupełna wysprzedaż“.** Oto najnowszy sposób, na jaki wzięli się niektórzy żydowscy kupcy, aby podkopać istnienie uczciwych firm, dostarczających dobry towar. W rozmaitych punktach miasta napotykamy sklepy, na których wywieszono sążniste napisy „doskonała okazja“ — „zupełna wysprzedaż“ itd., a zaopatrzone w towary najgorszej jakości, sprowadzane z zagranicy za bezcen. Publiczność nasza, pomimo licznych smutnych doświadczeń, ciągle jeszcze garnie się do tych „wysprzedaży“, sądząc, że tam będzie można nabyć towar o kilka centów taniej i niestety za późno przekonuje się, że padła ofiarą oszukańczej manipulacji. Nie potrzebujemy zdaje się wyjaśniać, jak trudną a prawie niemożliwą jest konkurencja z podobnemi „wysprzedażami“, które mnożą się obecnie, jak grzyby po deszczu. Cierpi na tem nietylko łatwowierna publiczność, ale i uczciwi kupcy, którzy, ofiarując towar pierwszej jakości, nie mogą oczywiście konkurować z lichotą i wyzyskiem. Obecnie istnieje takich „wysprzedaży“ we Lwowie ni mniej ni więcej, tylko 20. To też należałoby, ażeby władza przemysłowa wzięła tę ważną sprawę pod rozwagę i nie udzielała koncesji na podobne przedsiębiorstwa, w przeciwnym bowiem razie nasze kupiectwo oczekuje nader smutna przyszłość. Z drugiej strony kupcy sami powinniby pomyśleć o środkach ochronnych, co nie jest znowu rzeczą tak trudną. Bardzo praktyczną rzeczą byłoby, gdyby kilkudziesięciu kupców urządziło w wynajętym na ten cel lokalu „stały dom wysprzedaży“, pozostający pod kierunkiem uczciwego zarządcy. Każdy z kupców ma w swoim sklepie towary, wyszłe z mody, które w takim „domu wysprzedaży“ po cenach zniżonych możnaby łatwo pozbyć. Kupiec, dbający o swoją firmę, nie chce a nawet wstydzi się urządzać wystawy takich przedmiotów, w razie zaś zbiorowego sklepu możnaby to uskutecznić z wielką łatwością. Gdyby ten projekt, wymagający oczywiście szczegółowego obrobienia, przyszedł do skutku, jesteśmy przekonani, że tak towary zagraniczne, jak i owe „zupełne wysprzedaże“, musiałyby upaść. Uskutecznienie zaś projektu nie wymaga wcale wielkich nakładów, jeżeli się zważy, że koszta urządzenia „domu wysprzedaży“ byłyby wspólne.

Rzucamy myśl — jakie zaś ona znajdzie przyjęcie u naszych kupców — przyszłość okaże.

Z kolei państwowych. Cesarz postanowił przenieść dyrekcję ruchu kolei państwowych z Poli do Tryestu. Urzędowanie w Tryeście rozpocznie dyrekcja z dniem 1. września.

Konfiskata. *Śmigus*, pismo humorystyczne nr. 16. został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

Reorganizacja żeńskich szkół wydziałowych. Z istniejących w kraju sześciu szkół wydziałowych żeńskich dwie, tj. krakowska i lwowska, zostały na mocy uchwał sejmowych z r. 1886 zorganizowane. Co do pozostałych czterech szkół w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, nie przedkładał Wydział krajowy wniosku, lecz odniósł się poprzednio do reprezentacyj tych miast z oznajmieniem, iż gotów jest przedłożyć wnioski reorganizacji ich szkół wydziałowych żeńskich, jednak tylko w tym razie, jeżeli wynikające w skutek tego podwyższenie wydatków na utrzymanie nie spadnie na fundusz szkolny krajowy.

Z wymienionych czterech miast tylko Tarnów oświadczył wyraźnie, że życzy sobie reorganizacji i zobowiązuje się dopłacać z własnych funduszów ponad prestacje ustawą nałożone kwotę 1060 złr. rocznie na utrzymanie, to też Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski.

Reprezentacje zaś innych miast w odpowiedzi swej oznajmiają, że dla braku funduszów w razie reorganizacji ich szkół wydziałowych żeńskich nie mogłyby się do kosztów utrzymania, jakieby ztąd wynikły, przyczynić. Reprezentacja zaś Tarnopolska nie uważała za stosowne dać wogóle jakąkolwiek odpowiedź; widocznie, że tam jeszcze sprawy, dotyczące szkolnictwa, są co najmniej obojętne.

W sprawie agentów emigracji do Ameryki. Pożądane dla prowadzącego się śledztwa wiadomości o nadużyciach agentów emigracyjnych i ich pomocników, jak wszelkie doniesienia karne, są wolne od opłat stemplowych. Wobec tego pokrzywdzeni, zarówno w kraju jak i w Ameryce obecnie przebywający, z pretensjami swojemi i wyszczególnieniem doznanych krzywd powinni się zgłaszać do sądu obwodowego w Wadowicach. Redakcje czasopism polskich, wydawanych w Ameryce, zbieraniem faktów oszustwa i poinformowaniem wychodźców, iż krzywdy ich powinne stać się jawnemi, oddadzą toczącej się sprawie śledztwa istotną przysługę.

Kto zawinił? Wskutek nieporozumień, jakie od dłuższego czasu istniały między centralnym zarządem Stowarzyszenia dyetarjuszów we Lwowie i filją rzeszowską tegoż samego Stowarzyszenia, ta ostatnia została rozwiązana, a jeden z członków, który jako inicjator tych nieporozumień był uważany, został z Towarzystwa wykluczony. Przeciw temu zarządzeniu wnieśli niektórzy członkowie rekurs i zażądali zwołania walnego zgromadzenia. Otóż wydział centr., stosując się do przepisu §. 21. stat. zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na dniu 19. sierpnia br. o 11. godzinie przed południem z tem, że wszelkie pełnomocnictwa są wykluczone, a w razie, gdyby przed południem nie zgromadziła się statutem przepisana ilość członków, ponowne nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o 3. godzinie po południu z tą uwagą, że na tem drugiem zgromadzeniu, nawet gdyby się nie zebrał komplet, powzięte uchwały będą prawomocne.

Ponieważ wydział centr. wszystkie pełnomocnictwa już z góry wykluczał, chociaż w poprzednich latach, jak to ze sprawozdań rocznych się przekonać można, pełnomocnicy, osobliwie we Lwowie zamieszkali, przyjmowani byli, przeto członkowie rzeszowskiej filji postanowili osobiście się stawić. I rzeczywiście, dnia 19. bm. zjechało do Lwowa przeszło 20 członków — lecz jakież nastąpiło rozczarowanie, gdy w sali obrad zjawia się nagle p. komisarz policji i oświadcza, że zgromadzenie nie może odbyć posiedzenia, albowiem obecnie (przed południem) nie ma kompletu, a zgromadzenie popołudniowe, jako sprzeciwiające się ustawie, dozwolone nie będzie,

Zachodzi więc pytanie, kto zawinił i zwróci koszta podróży tym członkom, którzy przybyli z Rzeszowa? Są to ludzie utrzymujący się z pracy rąk.

Spłoszony koń. Wczoraj późnym wieczorem przytrzymano konia, który pokaleczony, ciągnąc za sobą przednią część wózka, w szalonym pędzie przebiegał ulicą Halicką. Okazało się, iż z powodu niezręczności właściciela, wywrócił się wózek na skręcie ulicy, wskutek czego koń się spłoszył, przyczem powożący właściciel doznał dość ciężkiego skaleczenia.

Uszkodzenia, zrządzone przez tegoroczną powódź zatorową w wałach nadwiślańskich, zostały już naprawione, a koszta tej naprawy wynoszą 50.378 złr., z których skarb państwa pokrył na mocy tegorocznej ustawy państwowej 49.000 złr., resztę zaś fundusz krajowy. Na konferencji, odbytej w namiestnictwie, w której brali udział ze strony Wydziału krajowego marszałek krajowy i członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, porozumiano się co do rozdziału zapomóg pomiędzy poszczególne dotknięte powiaty. I tak otrzymały powiaty krakowski i łańcucki po 2.000 złr., wielicki i bocheński po 1.000 złr., brzeski 878 złr. Nadto otrzymały bezzwrotny zasiłek z funduszu krajowego powiaty tarnobrzeski 5.000 złr., brzeski 1.622 złr., wreszcie przyznano znaczniejsze zasiłki dwom właścicielom większych posiadłości w powiecie brzeskim, którzy przez tegoroczną powódź cały prawie inwentarz stracili. Wyszczególnione powyżej zasiłki mają powiatowe władze polityczne w porozumieniu z autonomicznemi częścią rozdzielić między potrzebujących doraźnego wsparcia, częścią użyć na wykonanie robót publicznych, przy którychby ludność mogła znaleźć odpowiedni zarobek.

Dawny Ogrojec, obecnie zamieniony na miejsce ukrzyżowania, przy kościele na Piasku w Krakowie, został odrestaurowany przez architektę Stryjeńskiego, kosztem parafji. P. Stryjeński przeprowadził restaurację pod względem architektonicznym. Jest wszakże w planie zupełne przemalowanie ścian Ogrojca, z których pierwotna dekoracja malarska zeskrobaną została. Zawezwano do nowego ozdobienia ścian p. J. F. Daniszewskiego, ucznia muzeum austrjackiego dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, profesora rysunków w tutejszych szkołach. P. Daniszewski wygotował kartony, według których mają być usunięte dwie olbrzymie figury łotrów, a pozostanie tylko Chrystus, u którego stóp znajdą się niewiasty święte i apostołowie, na tle Jerozolimy. Sufit ozdobiony będzie figurą Boga-Ojca, a boki uzupełnią całość góry Kalwaryjskiej. Na usunięcie figur łotrów godzą się osobistości fachowe i interesujące się kościołem — dominowały bowiem te figury tak w Ogrojcu, że postać Chrystusa ginęła zupełnie. Figury łotrów nie mają podobno ani archeologicznego, ani artystycznego znaczenia.

Antisemici wiedeńscy mieli zamiar urządzenia wielkiej demonstracji z powodu uwięzienia swego przywódcy, Schönerera. W tym celu sprowadzili do Wiednia około 2.000 osób, należących do stronnictwa Schönerera, z okolicznych miejscowości, pod pretekstem zbiorowego zwidzenia wystawy przemysłowej w Praterze. Policja, dowiedziawszy się wcześnie o planie demonstracyj, uruchomiła się w całości, a nadto skonsygnowano w jednej z wiedeńskich koszar cztery bataljony piechoty i dwa szwadrony konnicy. Podobnego widoku „gotowości“ policyjnej nie widział Wiedeń od roku 1848. Wszystkie ulice w pobliżu hotelu „zur goldenen Ente“ i w około sądu karnego, jako też całą drogę, którą skazany miał przebyć, udając się do sądu na odsiedzenie kary czterech miesięcy ciężkiego więzienia, nabite były żołnierzami policyjnymi. Od hotelu, położonego przy „Schulerstrasse“ w środkowem mieście, aż do gmachu sądowego w przedmieściu „Josefstadt“, roiło się publicznością, której wyległo było co najmniej do ośm tysięcy. Około godziny 10. przed południem wyjechał Schönerer w towarzystwie swej żony do sądu. Poszczególne grupy wznosiły okrzyki: „Hoch Schönerer!“, ale policja rozwinęła taką energję, że grupy musiały się ciągle rozpraszać, zbierając się na innem miejscu. Powóz, którym Schönerer jechał, otaczał konwój konnych policjantów, a zaraz za konwojem jechało dwóch komisarzy policji. Schönerer ogolił sobie twarz i ostrzygł włosy „à la Fiesco“. Uczynił on to, chcąc sobie oszczędzić przymusowych ostrzyżyn, ponieważ, jako skazany na ciężkie więzienie, musi mieć głowę ostrzyżoną, twarz zupełnie zgoloną i przywdziać szary ubiór aresztancki. Uwięzionych około trzydzieści osób. Dnia poprzedniego było 14 uwięzień. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się dwóch Warszawian, którzy — nie wiedząc, o co rzecz szła, a widząc wielkie zbiegowisko — stanęli i przypatrywali się niezwykłemu widowisku. Policjant wezwał ich po niemiecku, ażeby odeszli, ale oni, nie znając języka niemieckiego, nie zrozumieli, czego chce od nich strażnik bezpieczeństwa i pozostali na miejscu. Policjant powtórzył rozkaz. Warszawiacy stali sobie dalej, skutkiem czego ich zaaresztowano.

Otrzymaliśmy z ck. starostwa w Żółkwi pismo następujące: „Ustęp umieszczony w rubryce „Kronika“ pod napisem „O dziwacznej egzekucji“ zawarty w *Dzienniku* z dnia 28. lipca br. nr. 208 zawiera fakta nieprawdziwe i tendencyjnie przekręcone, które w następujący sposób prostuję. Na dobrach, należących do probostwa rit. lat. kulikowskiego, zalegają dwie raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego w łącznej kwocie 461 zł. 66 ct., z kapitału 5579 zł. 6 ct., który to kapitał już poprzednio przez Towarzystwo kredytowe wypowiedziany został. Było więc zadaniem egzekucji nietylko ściągnienie zaległych rat, ale także zarządzenie, aby bieżące raty regularnie wpływały, a to tem bardziej, że na majątek proboszcza z Kulikowa otwarty został konkurs. Celem ściągnienia powyższej wierzytelności zagrabiło starostwo przez wydelegowanego komisarza zboże na pniu na gruntach, które po części administrował sam ksiądz proboszcz kulikowski, a po części rozdał na spółkę. To zboże na obszarze 60 morgów, administrowanym przez proboszcza kulikowskiego, oszacowane zostało przez Maxymina Łady Bogdanowicza, delegata Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy współudziale pana Kislingera, dzierżawcy sąsiednich dóbr Mohylan na 217 zł. 85 ct. To zboże kupił w drodze licytacji, przeprowadzonej w kancelarji obszaru dworskiego w Mohylanach, za cenę 300 zł. Jan Leonard Tomaszewski, szwagier proboszcza kulikowskiego, następnie tenże Tomaszewski ustanowiony został sekwestrem politycznym dochodów dóbr w mowie będących. Inwentarz, znajdujący się na folwarku w Mohylanach, składał się z pary koni, z których jeden był własnością księdza proboszcza kulikowskiego, a drugi własnością stelmacha Dudzińskiego, wychodźcy z Prus, któremu ksiądz proboszcz kulikowski oddał około 50 morgów na spółkę, to jest na drugi snop, i właśnie ten drugi snop, przypadający na własność proboszcza kulikowskiego, również zafantowany został. Więcej inwentarza nie było wówczas i obecnie nie ma na folwarku w Mohylanach. Zwierzchność gminy w Mohylanach, badana przez komisjonującego ck. inspektora podatkowego, oświadczyła, że gruntami, około 60 morgów obejmującemi, zarządza ksiądz Stojałowski, proboszcz kulikowski, i nie wspominała o tem, ażeby pani Hemerlingowa, siostra proboszcza kulikowskiego, która stale mieszka we Lwowie, wydzierżawiała grunta w mowie będące. Ogółem wydelegowany ck. inspektor podatkowy, któremu ck. starostwo poruczyło przeprowadzenie egzekucji, postąpił według istniejących przepisów, ustawą egzekucyjną objętych. W końcu nadmienia się, że rekurs, wniesiony przez rzekomą dzierżawczynię panią Hemerlingową przeciw zajęciu zboża, nie został uwzględniony przez wyższą władzę, o czem rekurentkę zawiadomiono.“

Podpisano: *Dzieduszycki.*

Szkoły ludowe na Litwie. Smutnie bardzo przedstawiałyby się skutki rusyfikacji szkół na Litwie, jeżeli mamy wierzyć słowom korespondenta wileńskiego do petersburskiej *Prawdy*. W korespondencji tej doniesiono *Prawdzie*, iż dzie i katolickie dobrowolnie i ochoczo uczestniczyły w obchodzie jubileuszu chrztu Rusi w Wilnie: „Takie zjednoczenie — pisze korespondent — w owym dniu uczących się dzieci wyznania prawosławnego i katolickiego uważać należy za bezpośredni wynik zasad, jakie przeprowadza w kraju tamecznym szkoła ludowa, zasad opartych na niewątpliwych danych dziejowych z życia narodu rosyjskiego w tymże kraju. W fakcie tym niech nam wolno będzie widzieć dotykalny dowód — że szkoła ludowa tego kraju obudza w dzieciach katolickich silne poczucie pokrewieństwa z wielką prawosławną rodziną rosyjską, że przeniesienie zasad religijno-narodowych do życia i działalności wychowanych przez nią dzieci, stanowi jej najpierwsze i główne zadanie i że wreszcie zadania szkoły, stanowiące jej ducha i życie, o ile to było możebne, już się ziściły. Dzieci katolickie okazały się w zupełności przygotowanemi do wzięcia udziału we wszech rosyjskiej uroczystości prawosławnej nietylko z samowiedzą, ale nawet ze współczuciem“.

W ostatnich słowach korespondent wileński stwierdza fatalny wpływ rusyfikacyjny rosyjskiej szkoły ludowej. Mamy jednak nadzieję, że w uwagach tych jest wiele przesady i fałszu. Wiemy bowiem, co znaczą w ustach korespondenta rosyjskiego słowa „dobrowolnie i ochoczo“. W każdym razie wiadomość tę powinniśmy przyjąć jako ostrzeżenie.

Smutny wypadek. Donoszą z Warszawy: Przed kilkoma dniami dziecko jednego z pracowników handlowych bawiąc się na podwórzu domu, zamieszkanego przez rodziców, zbliżyło się do konia chorego na nosaciznę. Wskutek parsknięcia konia, chłopczyk zaraził się nosacizną i grozi mu niebezpieczeństwo.

Sprawa o pojedynek. W sądzie okręgowym radomskim sądzona była sprawa o pojedynek, odbyty w dniu 5. kwietnia w lasku pod Radomiem. Spotkanie na pistolety odbyło się między p. Janem Glińskim a Bogdanem Piaseckim. Strzelano o kroków dwadzieścia i p. J. Gliński został ranny w rękę. Sąd obu spazał na 2 miesiące więzienia. Świadków uniewinniono.

Ważny wynalazek. Ziomek nasz ze Żmudzi, p. Nowicki, cenny dla fotografów zrobił wynalazek, który eksploatować zaczyna na wielką skalę w Paryżu. Wynalazł nowy wydoskonalony sposób tak zwanego „Pelicule“ (rodzaj papieru cienkiego i przeźroczystego, jak doskonałe szkło), który zastępuje dawne szkło fotograficzne, spreparowane do fotografowania. Znaczne zamówienia, jakie otrzymał już p. Nowicki nawet z Ameryki, Australji i Indyj Wschodnich, zdają się zapewniać świetne powodzenie temu wynalazkowi. Pan Nowicki w fabryce swojej zatrudnia niezamożną młodzież płci obojej, którą się opiekuje prawdziwie po ojcowsku.

Z kasy wertheimowskiej skradziono onegdaj na szkodę p. O. Schapiry, mieszkającego przy ulicy Kościuszki l. 3, kilkanaście guldenów. Kasa była niezamknięta, a kradzież popełniono w czasie, gdy buchalter, Mojżesz Brendel, wyszedł na chwilę do drugiego pokoju. Wysłany natychmiast rewizor policyjny Günsberg wyśledził, że sprawczynią kradzieży jest posługaczka Katarzyna Kowalska, u której skradzione pieniądze znaleziono schowane w bucie.

Śmiały rabunek. Mieszkańcy Kulparkowa przerażeni zostali onegdaj niezwykłym a śmiałym napadem dokonanym przez dwa indywidua na dom pachciarki mleka Chaji Pollenberg. Według dochodzenia policyjnego rzecz miała się jak następuje: Onegdaj o godz. $^{1}/_{2}$5. rano wpadło do mieszkania Pollenbergowej dwóch ludzi. Pachciarka leżała wówczas w łóżku odwrócona twarzą do ściany, nie śpiąc już. Jeden z rabusiów rzucił na głowę przestraszonej kobiety poduszkę, a następnie chwycił ją za gardło, chcąc w ten sposób uniemożliwić wołanie o pomoc. Drugi tymczasem otworzył komodę, a gdy tamże nic nie znalazł, wyciągnął z pod łóżka mały kuferek, z którego zabrał 265 złr. gotówką. Pollenbergowa w skutek przestrachu straciła przytomność, to też złoczyńcy zdołali niespostrzeżenie się ulotnić. Zamach dokonany był z takim pospiechem i zręcznością, iż Pollenbergowa nie widziała wcale twarzy napastników, słyszała tylko, iż ktoś wszedł do mieszkania. W pokoju tym na drugim łóżku leżał 6 letni syn jej Majer, którego złoczyńcy widocznie nie spostrzegli. Podaje on, że sprawcy byli czarno ubrani, wzrostu średniego, a jeden z nich miał czarny szeroki kapelusz filcowy. Gdy się to działo mąż napadniętej znajdował się w piwnicy, gdzie zabawił kilka minut. Jest to najlepszym dowodem, iż złoczyńcy działali według z góry ułożonego planu.

Jeszcze żyję! Dr. Windthorst wyjechał onegdaj, po ukończonej kuracji, z Ems i powrócił do Hanoweru. Na dworzec odprowadził go znaczny zastęp publiczności. Przy pożegnaniu odezwał się dr. Windthorst w te słowa: „Pomimo, że niektóre pisma okrzyczały mnie już za konającego, zapraszam wszystkich tu obecnych na zebranie katolików do Fryburga, gdzie udowodnię, że jeszcze żyję.“ Głos dra Windthorsta jest bardzo czystym i silnym, cera twarzy zupełnie zdrową, a humor, jak zwykle, świetny. Wszystkie obawy były i są zatem płonnemi.

Oberwanie chmury. Z Asparn nad Sają donoszą, że 17. bm. wieczór powstała w tamtej okolicy ogromna burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Po strasznych grzmotach i błyskawicach nastąpiło oberwanie chmury, a następnie straszna ulewa. Ze wszystkich wzgórz pędziła woda przez ogrody i pola niżej położonych miejscowości i w jednej chwili przemieniała całe przestrzenie w szerokie morze. Pięć osób utraciło wśród tej nawalnicy życie, 31 budynków zawaliła burza i woda.

Podobne wiadomości nadchodzą z Niederkeis, Ladendorfu, Korneuburga i wielu innych miejscowości.

Tymczasowy rozkład jazdy do Stambułu jest następujący: Z Wiednia odchodzi pociąg o godzinie 8. rano. Peszt 2·40 po południu. Belgrad 10·50 wieczór. Niż 5·32 rano. Caribrod 9·20 rano. Wakarel 1·46 po południu. Stambuł 7·30 rano. Ze Stambułu wychodzi pociąg o 8. rano i za 48 godzin staje we Wiedniu.

Pełnoletnia. Wiedeński *Fremdenblatt* donosi co następuje: „Owdowiała już po raz drugi 70-letnia księżna Montrose brała niedawno temu trzeci raz ślub z młodym człowiekiem. Duchowny, dopełniający obrządku ślubnego, zapytał poważnie księżnę: „Ile lat mam zapisać w księdze kościelnej?“ — „Zapisz, że jestem pełnoletnią“ — brzmiała odpowiedź. — „Dobrze — była odpowiedź księdza — przynajmniej nie rozminę się z prawdą.“

Z życia króla Humberta.

Król Humbert zupełnie tak samo jak ojciec jego i poprzednik nie lubi stać zbyt widocznie na pierwszym planie państwowej działalności i chętnie bardzo wystawia pozory obojętności, zostawiając niby zupełnie wolną rękę ministrom. Ale ten król Humbert, który tak chętnie miesza się z tłumami publiczności w gajach willi Borghesa i na *corso*, który robi wrażenie dobrodusznego rotmistrza kawalerji, jest bardzo zręcznym politykiem, jednym z najpracowitszych ludzi na świecie i jednym z najlotniejszych umysłów. Pracuje nieustannie z ministrami, naradza się i koresponduje ze wszystkimi wybitnymi ludźmi swojego państwa, przyjmuje obcych ambasadorów, ile który z nich zapragnie, a tak się gładko umie przystosować do chwili, interesu i osoby, że wszystkich jednać sobie i zachwycać umie — nie wyjmując nawet przedstawiciela Francji. Bywały wypadki, że przy 35 stopniach gorąca król Humbert dawał po 20 posłuchań dziennie i zgoła nie zmęczony, pełen swobody umysłu z uprzejmym uśmiechem i miłem słowem żegnał ostatniego z odwiedzających.

Czem u Burbonów jest odznaczający nos, u Habsburgów dolna warga, tem u Carignanów sumiaste wąsy. Dają im one pozór dobrodusznych kapitanów, ale pozór tylko. Dziś już wiadomo, że Wiktor Emanuel, słynny wyznawca płci pięknej, był pod firmą Cavoura czemś dużo więcej niż *re galantuomo*. Łatwo bardzo udowodnić, że i król Humbert używa Crispiego tylko za parawan.

Na pytanie, kto postawił włoską politykę na dzisiejszem stanowisku? odpowiadają fakta. Gdy po kampanji r. 1870 Włochy zajęły Rzym, udał się tam ks. Humbert w charakterze namiestnika swego ojca, wygrzewać miejsce dla przyszłej stolicy państwa; ztamtąd to w końcu maja r. 1872. wybrał się do Berlina dla zawiezienia cesarzowi Wilhelmowi wielkiej wstęgi wojskowego orderu i świadkowania przy chrzcie najmłodszej córki niemieckiego następcy tronu, która nosi imię żony jego — Małgorzaty.

Przyjęcie było świetne. Cesarz z następcą tronu oczekiwali 29-cio letniego dziedzica włoskiej korony na dworcu kolei. Festyny trwały dni pięć i ks. Humbert wracał do domu jako właściciel 13. pułku huzarów i ofiarowanej mu statuetki Fryderyka wielkiego. Skromne to dary w porównaniu z nabytkiem Rzymu, ale młody książę utkwił głęboko w sferze niemieckich wpływów i znalazł punkt wyjścia dla przyszłej swej polityki, którą zresztą zainaugurował własny jego ojciec w r. 1866.

W r. 1878 zmarł ostatni przyjaciel Francji na wyżynach włoskiej polityki — jen. hr. de la Marmora, którego ks. Bismark nienawidził tak niemal jak ks. Gorczakowa; jednocześnie zaś zmarł też król Wiktor Emanuel, któremu otwarcie z Francją zrywać nie wypadało!

Lecz król Humbert mógł snadniej zapomnieć o Magencie, Palestro i całym 1859 roku; zaślubiny włoskiej polityki z niemiecką odbyły się publicznie przy dźwiękach pogrzebowego marsza u zwłok Wiktora Emanuela na balkonie Kwirynału.

Lud domagał się ukazania królewskiej pary. Król Humbert wyszedł na balkon prowadząc za rękę uwielbioną przez lud swą małżonkę, za niemi zaś ukazał się niemiecki i pruski następca tronu z ks. Neapolu, przyszłym Włoch królem na ręku. Ta alegoryczna grupa wywołała niesłychany zapał, który trwa dotąd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Styka po ukończeniu studjów w Paryżu, przenosi się na stałe do Krakowa, gdzie działalność swoją rozpoczyna od wystawy własnych obrazów, które następnie będą wystawione w salonie Krywulta. — Pani Sembrich-Kochańska zaangażowana została do składu opery włoskiej na cały sezon do teatru Panajewa w Petersburgu. Wraz z artystką, ma również występować Masini.

Przedstawienia w teatrze hr. Skarbka mają się rozpocząć d. 25. występem lilliputów w „Hamlecie." Trupa lilliputów w Krakowie miała powodzenie.

Znany zaszczytnie prof. muzyki i gry na fortepianie p. Władysław Weselaczyński, rozpocznie w b. r. kurs nauki fortepianu. Prof. Weselaczyński udziela również lekcji w domach prywatnych i u siebie. Mieszka ul. Akademicka l. 18. w parterze.

W szkole muzycznej Ludwika Marka rozpoczyna się kurs z dniem 1. września. Nauka gry na fortepianie w 6 oddziałach. Dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Nauka śpiewu solowego w 2 oddziałach. Pierwszy dla początkujących, drugi oddział przygotowawczy do występów koncertowych i scenicznych. Nauka śpiewu chóralnego dla wszystkich uczennic szkoły. (W trzecim kursie fortepianowym i w kursach śpiewu udziela nauki dyr. Marek). Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przygotowawczy do występów scenicznych (pan Roman Żelazowski). Nauka zasad muzyki i harmonji w dwóch oddziałach (pan St. Niewiadomski). Każdej niedzieli przed i po południu egzamina miesięczne uczennic wszystkich oddziałów. Ćwiczenia wspólne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta, afisze i kancelarja szkoły Rynek l. 9.

Koncerta. Na jesień zapowiedzieli przybycie do Lwowa: znany pianista d'Albert i sławna śpiewaczka koncertowa Nikita, która od kilku lat w stolicach europejskich swym śpiewem podziw wzbudziła. Urządzeniem tych koncertów zajmie się p. Marek.

Hebrajscy historycy. Jeden z najskrzętniejszych archeologów warszawskich, p. Mathias Bersohn, posiadacz cennego zbioru rękopisów i druków hebrajskich, odnoszących się do historji polskiej, przygotowuje do druku materjały historyczne, czasów wojen kozackich sięgające. Na prace owoczesnych historyków żydowskich, u nas prawie nieznanych, Francuzi oddawna zwrócili baczną uwagę, czego dowodem między innemi dzieło wydane w r. 1885 pt.: *Persecution des Israelites de la Pologne par D. Levy.* Bersohn wydanie owych rękopisów i druków hebrajskich w przekładzie polskim opatrzy wstępem historycznym.

Systemat Kopernika ukazał się w przekładzie japońskim. Ma to być pierwsze dzieło astronomiczne w tym języku.

Międzynarodowa wystawa obrazów w Londynie została w tych dniach zamkniętą. Sztuka polska była reprezentowaną wyłącznie przez p. Annę Bilińską, która wystawiła dwa portrety: olejny „Młodej damy", oraz większy pastelowy. Ostatni został zakupiony przez jednego ze znawców miejscowych.

Z izby sądowej.

Kraków 19. sierpnia. (*Hebrajski nauczyciel.*)

Sędzia: adjunkt dr. Chlebik; protokolant: dr. Seinfeld.

Państwo Saul i Gitla Steinbergowie cieszyli się od trzech lat potomkiem płci męskiej, a widząc nadzwyczajne jego zdolności, postanowili natychmiast rozpocząć jego edukację. Renomowany właściciel hajderu, p. Efroim Wurzel, przedstawił im swój program szkolny, według którego nauka Pięcioksięgu Mojżesza ma trwać trzy lata za czesnem 30 zł. rocznie w zwykłych warunkach, a 15 zł., jeżeli uczeń jest „mądry". Nastąpiła pertraktacja co do ceny, którą Steinbergowie chcieli z góry stanowczo oznaczyć na podstawie premisy, że ich syn należy do „mądrych", t. j. za 15 zł. Jaka ostatecznie umowa przyszła do skutku, nie można było z rozprawy skonstatować, dość, że młody Aron przez kilkanaście dni odwidzał hajder p. Wurzla, aż raz matka, przyszedłszy do hajdera, zobaczyła, że p. Wurzel w jakiejś pedagogicznej kłótni rzucił belfera na gromadkę uczniów, którzy, a między nimi młody Steinbergowicz, upadli pod ciężarem światłodawcy. To się pani Gitli nie wydało stosownym środkiem do nauki Pentateuchu i odebrała synka. P. Wurzel zaskarżył więc rodziców o zapłatę, którą na 16 zł w pozwie oznaczył, za częścią dokonaną, częścią usiłowaną edukację synka. Przy rozprawie usiłował sędzia dowiedzieć się bliższych warunków umowy, lecz p. Wurzel naprzód odstąpił od pozwu co do ojca, następnie nie chciał zaprzysiądz umowy z matką, potem zdecydował się składać przysięgę, wreszcie odstąpił znowu od owego zamiaru i odstąpił od skargi. Pozwani nie żądali kosztów sporu, więc rozprawa skończyła się na tem, że sędzia zażądał od p. Wurzla stempla do protokołu za 12 ct., a p. Wurzel zdecydował się zapłacić stempel dopiero po pouczeniu go, że w razie niedostarczenia stempla, będzie go musiał poźniej w trzechkrotnej wysokości zapłacić.

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy wypracował dla Sejmu projekt statutu emerytalnego dla urzędników krajowych.

W projekcie tym zaznacza Wydział krajowy przedewszystkiem, że zasady, jakiemi co do wymiaru pensji i zaopatrzeń kierował się dotychczas w myśl przepisów rządowych, nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom społecznym i ekonomicznym. Zasady te pochodzą z zeszłego stulecia, a zatem z czasów, w których wartość pieniędzy i ceny artykułów żywności tak znacznie różniły się od dzisiejszej wartości pieniędzy i od obecnych cen artykułów żywności; było to w czasie, kiedy polski funt mięsa na przykład kosztował 2 krajcary m. wiedeńskiej waluty, a korzec żyta 1 zł. m. k.

Najważniejsze z postanowień tego projektu są następujące:

Płacę ostatnią, pełną, jako emeryturę otrzymują urzędnicy konceptowi i techniczni po 35 latach służby, urzędnicy rachunkowi i manipulacyjni po 40 latach służby. Po 10 latach służby wszyscy otrzymują 40%, a za każdy następny rok urzędnicy konceptowi i techniczni po 2 4/10%, inni urzędnicy po 2% od ostatniej płacy. Zamiast emerytury może żądać funkcjonarjusz jednorazowej odprawy, w wysokości najwyżej dwuletniej swojej płacy.

Pensję wdowią otrzymują wdowy, których małżonkowie liczyli przynajmniej 10 lat służby. Pensja wdowia wynosi dla wdów po radcach Wydziału krajowego 800 zł., dla wdów po sekretarzach 700 zł., dla wdów po wszystkich innych funkcjonarjuszach 50% ostatniej płacy męża, wszakże nie więcej nad 600 zł. Każde dziecko małoletnie otrzyma 10% pensji matki jako dodatek na wychowanie. Sierocińskie pensje dla sierot bez ojca i matki wynieść mogą ⅓ tej pensji, którą wdowa pobierałaby.

Postanowienia te nie miałyby zastosowania wstecz, to jest, do pensji i emerytur już przyznanych.

Prócz powyższego projektu zamierza Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi jeszcze następujące projekta: projekt do ustawy organizacji pisarzów gminnych; sprawozdanie o wniosku p. dr. Skałkowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy o zakładaniu ksiąg hipotecznych; projekt zmieniony ustawy dla sług; sprawozdanie o administracji 1-milionowym funduszem na pożyczki dla gmin na budowę koszar wojskowych; projekt ustawy budowniczej dla wsi; sprawozdanie o stanie szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach; sprawozdanie o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych; sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego. projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia; sprawozdanie z wniosku p. dr. Madeyskiego w przedmiocie biura kodyfikacyjnego; sprawozdanie o stanie fundacji Stanisława hrabiego Skarbka; sprawozdanie o sprawie kulparkowskiej, poruszonej tak żywo w roku zeszłym w Sejmie; — w końcu kilka wniosków o zmianach terytorjalnych, tudzież sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu dla żandarmerji.

Z sesji odroczonej w styczniu b. r. pozostały jeszcze następujące sprawy: sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym funduszu szkolnym i emerytalnym; w przedmiocie wprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu; w przedmiocie ustawy o urzędnikach gminnego; sprawozdanie z projektem ustawy łowieckiej, tudzież dwa sprawozdania, dotyczące zmian terytorjalnych; dwa sprawozdania, dotyczące utworzenia samoistnych gmin z wyłączonych kolonij, wreszcie sprawozdanie z czynności departamentu II. i sprawozdanie z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa leśnego.

Przegląd polityczny.

* Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek obsadzenia posady siódmego sekundarjusza przy szpitalu lwowskim, która jakkolwiek objęta etatem służby lekarskiej, dotąd obsadzoną nie była. Wniosek swój motywuje Wydział kraj. podwyższeniem liczby chorych na 9.459 i dni leczenia na 201.606, oraz względami na stale panujące przepełnienie na oddziałach chirurgicznym i skórnym, podnosząc zarazem, że obecne siły lekarskie tylko z trudnością podołać mogą pracy, pozostawienie zaś nadal podobnego stanu w obec coraz większego napływu chorych, sprowadzać by mogło uszczerbek w niesieniu tymże pomocy, a tem samem rozminąć się z celem i przeznaczeniem krajowego zakładu dla chorych.

* Postanowieniem z dnia 25. lipca 1888 r. zezwolił cesarz, aby z zastrzeżeniem późniejszego konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych kredytów. niższe państwowe gimnazjum w Bochni, przez przyjęcie odnośnych przez gminę zapewnionych subwencyj zostało zamienionem w zupełne (ośmioklasowe) gimnazjum, przyczem mają być stopniowo otwierane klasy wyższego gimnazjum. Skutkiem tego klasa V. zostanie otwartą prowizorycznie już z rozpoczęciem roku szkolnego 1888/89.

* Na zgromadzenie czeskiego związku studentów „Rzip" zaproszony został również poseł dr. Edward Gregr. Powitany u wejścia hucznymi okrzykami *Slava!* wypowiedział następnie mowę, w której skreślił świetne czasy husytyzmu i ówczesnej sławy narodu czeskiego. Zawezwany przez komisarza rządowego, ażeby zaniechał tego tematu, nie chciał dr Gregr zgodzić się na to, wskutek czego odebrano mu głos, a zarazem zagrożono rozwiązaniem zgromadzenia.

Mimo to wygłosił Gregr następujący ustęp: „Chciałem mówić do ciebie czeska młodzieży o stosunkach, w jakie weszła nasza narodowość, z której powstanie nowa niezawisła generacja. Nie pozwolono mi jednak tego wypowiedzieć. Ale gdybym sam przemawiał ustami Demostenesa, nie mógłbym lepiej i wyraźniej oznaczyć panujące obecnie smutne stosunki, jak to się stało obecnie, że komisarz rządowy nie zezwolił zastępcy czeskiego narodu wypowiedzieć czeskiej młodzieży kilka słów prawdy." Kilka minut trwające oklaski towarzyszyły tym słowom, wskutek czego komisarz rządowy ponownie zagroził rozwiązaniem zgromadzenia.

Przy końcu zgromadzenia, które między innemi uchwaliło rezolucję przeciw ograniczeniu akademickiej wolności, zwrócił się dr. Gregr do studentów i oświadczył, że żałuje bardzo, iż zadania swego nie mógł w zupełności dokonać. Przebieg zgromadzenia daje im jednak najlepszy dowód, jak daleko doszliśmy z naszą wolnością polityczną.

* W Czechach ciągle jeszcze odbywają się zgromadzenia wyborcze i sejmiki relacyjne. W Lipan przedstawił się wyborcom jako kandydat młodoczech Janda. W ciągu dyskusji, jaka się wywiązała nad sprawami politycznemi, oświadczył dr. Picman, że byłoby zdradą, gdyby Czesi cośkolwiek poświęcili ze swoich praw politycznych i historycznych. W Mładym Bolesławie wystąpił staroczech Hons jako kontrkandydat Jandy, a mimo to wywody ich nie wiele się od siebie różnią. W Tyrnowie przemawiał poseł Mattusz i oświadczył, że obecna prawica musi się trzymać razem, aby niedopuścić lewicy do rządów.

* W układach między Watykanem a Rosją nastąpiła stagnacja — która jednak zbyt długo nie potrwa. Dwaj najgorętsi promotorowie tych układów: Izwolski i Galimberti są na urlopach, pierwszy w Szwajcarji, drugi w Abazji. Łobanow, współpracownik Galimberti'ego w tej sprawie, wyjechał także na dwa miesiące do Francji. Zdaje się jednak, że po ukończeniu urlopów Izwolskiego i Galimberti'ego układy dalej się rozpoczną, papież bowiem życzy sobie koniecznie porozumienia z Rosją, chociaż w otoczeniu jego, myśl ta, nie bardzo jest popularną.

* Według doniesień z Berlina zrobiły tam zwycięstwa wyborcze Boulangera głębokie wrażenie, a to tem bardziej, ile że upadek jego uważano za stały. Dla Berlina powodzenie jenerała jest dowodem wzrostu niezadowolenia wśród ludności francuskiej z obecnego stanu rzeczy i dla tego wywołuje tam niekłamane wcale obawy. *Vossische Ztg* pisze, że Boulanger nie jest więcej osobą, ale ideą, wyobrażającą niezadowolenie z czynności izby i pragnienie odwetu za rok 1870. W duchu podobnym piszą także inne pisma, wskazując na smutną pociechę republikan, którzy zwycięstwo Boulangera przypisują li wyłącznie poparciu monarchistów. Pociecha to zbyt mała.

* Do *Mosk. Wiedomosti* donoszą z Bukaresztu pod datą 13. bm. co następuje: „Tajny wysłannik rządu austro-węgierskiego tylko co przybył do Sofji w celu uspokojenia upadłego na duchu księcia Ferdynanda. Przejeżdżając przez Belgrad, poseł oznajmił tam cel swojej misji. We wszystkich portach Dunaju władze bułgarskie poczyniły środki ostrożności. Pasażerom statków nie wolno wysiadać na brzeg nocną porą".

* *Nordd. Allg Ztg.* ogłasza pismo mera Dubourque w Bonn w Algierze do deputowanego Antoine, w którem zaleca jako najlepszą propagandę w Alzacji i Lotaryngji, aby młodzi ludzie powołani do służby wojskowej w Niemczech przekroczyli granicę i wstąpili do armji francuskiej. Organ kanclerski potępia naturalnie z całej siły tego rodzaju agitację, która nie dba o przyszłość młodych ludzi. Publikacja wywoła niezawodnie wielką sensację. Warto byłoby też dowiedzieć się, kto jest ową „zaprzyjaźnioną stroną," od której według słów własnych organu księcia Bismarka otrzymał wrzekome pismo mera z Algieru.

* Książę Bismark zdaje się czuć przeciążonym swojemi agendami ministerjalnemi i zamierza, według doniesienia *Köln. Ztg.*, złożyć tekę ministra handlu. Organ nadreński zwykle dobrze bywa informowanym, zwłaszcza w sprawach dotyczących osoby kanclerza i dlatego zasługuje na wiarę. A zresztą wiadomość jest tem prawdopodobniejszą, ile że w obec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego pisano już wiele o sporach wewnętrznych między stronnictwami rządowemi złączonemi kartelem. Dla załagodzenia tych sporów napisała już nawet *Nordd. Allg. Ztg.* niejeden artykuł, chcąc koniecznie załatać dziurę w falandze ministerjalnej. Gdyby to się nie udało, wówczas będzie musiał interwenjować sam książę Bismark — a do tego wolna teka ministerjalna może się stać bardzo przydatną. Kandydatów zapewne nie braknie.

* Prezydent ministrów włoskich, p. Crispi, wybrał się tedy z wizytą do księcia Bismarka i dostarczył znowu politykom konjekturalnym dość sposobności do licznych głębokich i mniej głębokich uwag politycznych. Wszyscy przyznają, że znaczenie wizyty jest doniosłe dla dalszego rozwoju wypadków politycznych, nie umieją tylko odpowiedzieć, do jakiego stopnia doniosłość sięga, a przedewszystkiem, w jakim związku pozostaje ona do niedawno odbytego zjazdu monarszego. Są naturalnie urzędowi politycy, którzy z zawodu i z przyzwyczajenia wszystko mitygują, a więc także i tę wizytę ministerjalną chcą uważać za zwykły grzeczności objaw ze strony pana Crispiego, nie mający wcale znaczenia politycznego. Zdaje się jednak, że tak źle nie jest. Właśnie w tej chwili Włochy bardzo są zajęte w sprawach politycznych, tak, że przypuszczać należy, iż pan Crispi w niejednej rzeczy zechce zasięgnąć rady u księcia Bismarka.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 21. sierpnia. Z kolei węgiersko-galicyjskiej, która według reskryptu austrjackiego ministerstwa handlu objętą będzie w części galicyjskiej w zarząd państwa przestrzeń z Przemyśla do Zagórza oddaną będzie pod zarząd lwowskiej dyrekcji ruchu kolei skarbowych, zaś przestrzeń z Zagórza do granicy pod zarząd dyrekcji krakowskiej. *(N. R.)*

Berlin 21. sierpnia. *Köln. Ztg.* donosi, że Kalnoky ma się udać na przyszły tydzień do Friedrichsruhe. *(N. R.)*

Kijów 21. sierpnia. W Elizabetgrodzie uwięziono za zdradę główną drukarza Ławrowa, który w drodze do więzienia zastrzelił się. *(Czas).*

Berlin 21. sierpnia. Tutejsze pisma gadzinowe judzą zawzięcie Włochy przeciw Francji z powodu noty Crispi'ego, którą zupełnie aprobują. *(Czas).*

Berlin 20go sierpnia. *Nationalliberale Corrcspond.* donosi, że jenerał Alvensleben obejmuje stanowczo dowództwo korpusu gwardji, zaś jenerał Pape zostaje feldmarszałkiem i dostaje inspekcję armji po Blumentalu. Ministrem wojny zostaje szef cesarskiej kancelarji jen. Hahnke, zaś jeneralnym kwatermistrzem na miejscu hrab. Waldersee jen. Vogel v. Falkenstein, syn znanego jenerała z r. 1866, który dowodził armją Menu. *(K. C.)*

Londyn 20. sierpnia. Depesze z New-Jorku donoszą o spotkaniu się parowców Thingsalla i Geiser w d. 14. bm. następujące szczegóły: Czternastu pasażerów i 17 ludzi z załogi, między temi kapitan, zostało uratowanych, 73 pasażerów i 33 majtków utonęło. Geiser zatonął w 5 minut, Thingsalla, mocno uszkodzony, usiłuje dopłynąć do Halifaxu. Pasażerowie jego, równie jak uratowani z Geisera, zabrani zostali przez parowiec Weiland i wysadzeni w New-Jorku. *(Kurj. Codz.)*

Wiedeń 22. sierpnia. Co do terminu zwołania Rady państwa nie zapadło jeszcze żadne postanowienie. Wszelkie doniesienia w tej mierze są przedwczesne. *(G. L.)*

Petersburg 22. sierpnia. Według oficjalnych wykazów wypadły zbiory oziminy prawie we wszystkich prowincjach Rosji zadowalająco. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. sierpnia. W radzie miejskiej interpelował r. Vetter, czy prezydentowi wiadomo, że podczas przyjazdu Schoenerera żołnierze policyjni mieszkańców, płacących podatki, którzy go spokojnie witali, z wielką bezwzględnością odtrącali i grozili im bronią, i czy prezydent gotów jest wnieść z tego powodu zażalenie do dyrektora policji. Prezydent odpowiedział, iż zbada, czy takie przedstawienie rzeczy opiera się na faktach, a gdy się to stwierdzi, poczyni kroki w dyrekcji policji.

Wiedeń 22. sierpnia. Według dzienników tutejszych Rada państwa zbierze się dnia 11. października.

Buda-Peszt 22. sierpnia. Stan zdrowia ministra oświaty, Treforta, jest zatrważający.

Berlin 22. sierpnia. Zaprzeczają tu wiadomościom o rewizycie carskiej.

Haga 22. sierpnia. Stan zdrowia króla jest znowu bardzo niebezpieczny.

Paryż 22. sierpnia. Otwartą została sesja rad jeneralnych. Rady jener. departamentu Sekwany przesłały Carnotowi adres, pełen hołdu.

Rzym 22. sierpnia. Według *Tribuny*, zjazd kanclerzy ma na celu zwołanie powszechnego kongresu pokoju. Jeżeliby Francja nie chciała się przyłączyć do tego kongresu, musiałaby się rozpocząć wojna.

Bukareszt 22. sierpnia. Śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich skończone. Trzystu pięćdziesięciu chłopów stanie we wrześniu przed sądem przysięgłych.

Stanisławów 22. sierpnia. Grono wyborców, które postawiło kandydaturę p. Szczepanowskiego zyskuje z każdą chwilą liczniejszy zastęp zwolenników.

Wiedeń 22. sierpnia. Sejmy zwołane zostaną na 10. września.

Wiedeń 22 sierpnia. Królowa portugalska odjechała dziś rano do Gasteinu, król odjeżdża ztąd wieczór.

Wiedeń 22. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza podniesienie gimnazjum bocheńskiego na wyższe gimnazjum.

Zwettl 22. sierpnia. W miejsce Schoenerera kandyduje na posła Eichborn z Flohrisdorfu.

Buda-Peszt 22. sierpnia. *Egyetertes* występuje przeciw jednemu ustępowi artykułu *Wien. Abend Post*, napisanemu z okazji urodzin cesarskich. W artykule tym powiedziano mianowicie: Ze szczególnem namaszczaniem obchodzą obecnie ludy Austro-Węgier święto urodzin swego cesarza i pana. Owoż zdaniem *Egyetertes'a*, w użyciu słowa „cesarza" w obec Węgier, mieści się negowanie konstytucji węgierskiej i ubliżenie uczuciom narodowości węgierskiej, w której nie ma cesarza. Zdaniem tego pisma, odebranie debiutu pocztowego i wystąpienie na podstawie ustawy prasowej przeciw wiedeńskiemu pismu rządowemu, byłoby w tym wypadku zupełnie uzasadnione, dlatego wzywa węgierski rząd, ażeby użył tych środków przeciw *Wiener Abend Post.*

Berlin 22. sierpnia. *Börsen-Ztg.* donosi, że Bismark chce zmienić przepisy, dotyczące odpowiedzialności urzędów państwowych w obec parlamentu i w sprawie tej konferuje z Bennigsenem.

Paryż 22. sierpnia. Większa część radykalnych dzienników odrzuca z oburzeniem myśl, przypisywaną senatorowi Naquet'owi i dep. Laur'owi, pogodzenia radykałów z bulanżystami.

Mot d'ordre Artura Ranc'a oświadcza, że nie trzeba ukrywać przed sobą tego, iż Boulanger popieranym będzie przez licznych republikanów, a przedewszystkiem znaczna część robotników opierać się będzie na legendzie radykalnego jenerała.

Siecle sądzi, że osoby, których nazwiska wywołują wzburzenie i które są niezdolne do stworzenia trwałej republikańskiej koncentracji, powinne być usuniętemi. Rząd poruczonym być powinien nowym mężom, którzyby mogli zgodzić się na jeden program ekonomicznych reform.

Paryż 23. sierpnia. Dzienniki republikańskie nie mogą jeszcze ochłonąć z wrażenia wywołanego potrójnym wyborem Boulangera. *Republ. Franç.* powiada: „Nie chcemy ukrywać ogromu naszej klęski; wszystko, co mogliśmy uczynić — uczyniliśmy — ażeby zapobiedz tej infamii skandalicznej. Rumieniec wstydu wybiega nam na twarz, gdy pomyślimy o pogardliwej ironji Europy dla nas po owych wyborach."

Rzym 22. sierpnia. *Tribuna* pisze: Nasze stosunki z Francją są tego rodzaju, że już gorszemi być nie mogą.

Londyn 22. sierpnia. *Times* uważa spotkanie Crispiego z Bismarkiem jako utrwalenie sojuszu mocarstw środkowej Europy.

Friedrichsruhe 22. sierpnia. Na zaproszenie Bismarka przybył tu dziś ambasador włoski Launay. Wczoraj przyjechał Crispi, przyjmowany nader serdecznie przez Bismarka i hr. Rantzau.

Berlin 22. sierpnia. Obiega tutaj pogłoska, dotąd niesprawdzona, jakoby car rosyjski przesłać miał cesarzowi niemieckiemu swój portret z dedykacją „na pamiątkę pięknych dni spędzonych w Peterhofie."

Petersburg 22. sierpnia. Pogłoska o 200 miljonowej pożyczce, jaką zaciągnąć miała Rosja w Amsterdamie, nie ma, jak zapewniają, żadnej podstawy.

Wiedeń 22. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·26, na wiosnę 8·95.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Dzieduszycki, z Brzozowa. L. Wiśniewski, z Plichowa. A. Witkowski, z Soroki. W. Grünes, z Wiednia. J. Grünzweig, z Buda-Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. A. Lubomirski, z Kijowa. A. Lipski, z Rosji. M. Jasińska, z Rasztowic. R. Ujejski, z Pawłowa. Br. M. Wasylko, z Bukowiny. I. Gold, z Wiednia. W. Lewicki, z Koniuszek. S. Smalawski, z Monasterzysk. I. Safir, z Tarnopola.

HOTEL LANGA. A Abgarowicz, z Gałacu. H. Dobrzański, z Botuszan. E. Hoszowska, z Kołomyi. I. Bührtl, z Pragi. B. Silberknopf, z Wiednia. Dr. G. Feix, z Ausig. I. Winter z Wiednia. S. Hoeniger, z Przemyśla. E. Sperling, z Tarnopola.

Dnia 13. b. m dopiero odczytałem artykuł „Dziennika" w numerze 214. Z prowincji. Monasterzyska. Przekroczenie praw kanonicznych itd. umieszczony, na który oświadczam, że chętnie służyłbym korespondentowi z wyjaśnieniami, o które tak ciekawie pyta, gdyby sprawa nadawała się do dyskusji dziennikarskiej, nie zaś należała do zakresu ściśle urzędowego jej traktowania. Krótko tylko zaznaczam, że korespondent rzecz całą niezgodnie z prawdą przedstawił.

Za uznanie publicznie mi wyrażone bardzo jestem zobowiązany, szkoda tylko, że nawzajem podobną grzecznością odpłacić się nie mogę. Bowiem gorliwość korespondenta, a zwłaszcza jego przychylność dla budowy cerkwi nader być musi podejrzaną, skoro tenże podjął się łaskawie zwracać uwagę wysokich władz rządowych, że potrzeba tejże nie jest koniecznością nieodzowną! Tak, Dobrodzieju, z takiej zasady wychodzisz, a równocześnie lękasz się bezwyznaniowości!? A czy to szczerze napisane, że trzy lub cztery tysiące wystarczy na dokończenie cerkwi, która od roku 1823 buduje się, a do dziś dnia jeszcze dachem nie jest pokrytą?

Otóż wzywam korespondenta, niechaj zgłosi, czy to osobiście, czyli też przez przyjaciela swego swoją ofertę na jej dokończenie za podaną cenę, a publicznie oświadczam, że komitet drugie tyle doda mu w nagrodę i uznanie za szczęśliwie wykonaną budowę, na którą trzy pokolenia całe „w miejscu i okolicy" daremnie się składały! Szczęście na dłoni!

W końcu przyznaję, że sprawa szkoły Monasterzyskiej pod każdym względem nędznie stoi. Tylkoż, raczy pan korespondent wyrozumieć szczerą moją radę: Oto należałoby również samemu zabrać się do pracy i zabiegów. Dixi.

Z wyrazem wysokiego poważania
Ks. Zacharjasz Podlaszecki, proboszcz.
Monasterzyska 15. sierpnia 1888.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	225 25	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w a.	98 85	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 53 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	55 —
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
Dukat cesarski	5 81	5 91
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperial	10 8	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 90	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	39 60	40 50
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	111 —	111 —
„ Unionbanku	215 —	215 —
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	109 —	107 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	264 —	248 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	226 50	226 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 25	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 25	1.0 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 25	19? 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 —	235 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 15	101 07
Akcje Bankvereinu	98 —	98 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 20
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 22. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·30		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·23	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudne		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	1·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— — 6 80	6·— —6·55	6 — —6·50	6·15—6 60
Żyto	4 50 - 5·—	4·15—4·55	4·— - 4·60	4 25—4·70
Jęczmień	4·— — 6·—	4·— —5·80	3 65 —4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5 25	3 75—4·45	4·— —4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5 50 10·—	5 10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4 50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9 75 10·50	9·25 10 20	9·25 10 15	9·50 10 —
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·— —·—
Konicz. szw.	30 —36·—	30 — 35.—	28 —35·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·25.

Usposobienie dość ożywione. Transakcje jednak nieliczne. Rzepak i chmiel poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczyciel prywatny zarazem gawędziarz, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Młoda blondynka, pięknej powierzchowności, mająca posagu 8 tysięcy, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzysza życia. Fotografja niezbędna. Adres: **A. S.** poste restante Lwów, liczba 6. 825

Zdolny i pracowity, z chlubnemi świadectwami **piwowar** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres bliższy: R. S. Tarnów, ulica Kaczkowskiego l. 3, poste restante. 821

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Koło Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie jest jednopiątrowa kamienica, 888 zł rocznego czynszu niosąca przy ulicy Kaleczej l. 4, do sprzedania. Długu galic. kasy oszczędności 3.400 zł. 7.000 zł. gotówki potrzeba. Osobliwie dla pp. restauratorów ważne! Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Ogrodnik w sile wieku, władający biegle językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, oraz wykształcony przez dłuższą praktykę w swoim zawodzie, posiadający dobre rekomendacje z ostatnich posad, gdzie jest i bywał, — poszukuje umieszczenia. Łaskawo zgłoszenia uprasza adresować wprost: Witteczek w Ponikwie p. Brody. 822

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość: **ulica Kochanowskiego l. 26** u właściciela na I. piętrze.

Dyetarjusz posiadający egzamin tabularny, z dobrem pismem, poszukuje posady od 4. Września b. r. Łaskawe zlecenia uprasza adresować: Dyetarjusz, Poste restante Lubaczów. 876

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Korespondencja prywatna.

Do A.....

Zachodzi kwestja z listami, proszę przeto aż do zobaczenia się nie pisać. Sądziłem, że w tym miesiącu zobaczymy się, tymczasem niemożliwe. Obecnie na 6 tygodni wyjeżdżam. Całuję rączki

On.

Prawnik (sędzia), 30 lat liczący w niemieckiej stronie, poszukuje dla braku czasu, na tej drodze towarzyszki życia — Polki. Osoby poważnie myślące res. rods. tychże uprasza się o przesłanie oferty koniecznie z fotografją do Redakcji „Dziennika Polskiego“ pod lit. **Z. S.** 2629

Stare lasy dębowe, sosnowe i jodłowe kupuję i płacę gotówką. 2625

Adres: **Tadeusz Domain, Kołomyja.**

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Poszukujemy dla

Lwowa i okolicy

zdolnego zastępcę

pod korzystnymi warunkami.

Pippow & Grewe

w Kiel (Holsztein).

Zakład wędzenia i marynowania ryb. 2662

W lokalu poprzednio Towarzystwa handlu skór.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Pp. Interesantów, iż z dniem 4. sierpnia 1888 otworzyłem handel skór, oraz wszelkich przyborów szewskich i wszelkiego rodzaju wierzchów gotowych. Rynek 1. 10 w podwórzu. Zwraca się szczególną uwagę, iż przy zakupnie wyżej nad 5 złr. opuszcza się 2% (od guldena). 2636

Z szacunkiem

Józef Barszczyński.

Rosja. Kijów.

Zenon Adolf Jastrzembski

DOM HANDLOWO KOMISOWY

pod firmą: **F. TAUBE i Spółka w Kijowie, Kreszczatyk Nr. 54**

z kaucją rządową Rs. 15.000

zajmuje się sprzedażą **dóbr, lasów, domów i rozmaitego rodzaju towarów.**

Biuro dla szukających posady i pracy w Rosji.

Ajencja dla umieszczenia ogłoszeń. 2618

Listy i telegramy należy adresować: **JASTRZEMBSKI w Kijowie. Kreszczatyk Nr. 54.**

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego. — Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

L. 35.858. 2664

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków, w kluczu Drohowyckim położonych „Pod Dębina“, Zawadówka i Stulsko zwanych, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, w obrębie gmin katastralnych Drohowyże, Demnia, Uście, Stulsko, Wola wielka i Wola mała położonymi, na dziewięcioletni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6.500 złr. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 650 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata dra Teobalda Semilskiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38.

We Lwowie, dnia 19. sierpnia 1888.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Poszukuje się

APTEKĘ

do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli W. Próchnicki, mag. farm. w Krakowie w aptece Wgo Gralewskiego. 2635

Młode panienki

uczęszczające do seminarjum i pensjonatów, lub też młode nauczycielki potrzebujące macierzyńskiej opieki, znaleść mogą odpowiednie umieszczenie.

O warunkach dowiedzieć się można w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 12, II. piętro, tam gdzie szkoła śpiewu p. **Strożeckiej**. 2661

Zarząd dóbr Kociubińce, poczta Kopyczyńce

poszukuje 2626

porządnego człowieka,

w starszym wieku, na klucznika, któryby lubił i umiał zająć się gospodarstwem kobiecem, mianowicie: nabiałem, krowami, cielętami, świniami, drobiem, i ogrodem warzywnym; nadzorem nad czeladzią, i ogólnym porządkiem w gospodarstwie domowem. Ofiarowuje się jako wynagrodzenie 100 złr. rocznej pensji, pokój osobny, wikt dobry. Zgłoszenia i świadectwa proszę przesyłać pod powyższym adresem. Pierwszeństwo będą mieli ekswłaściciele małych realności i wysłużeni wojskowi.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór

Wstęp 50 ct.

w czwartki, niedzielę i święta 30 ct.

Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater

od 14. Maja do 31. Października 1888

wieczorem **elektryczne** oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej 25.000 złr. wart.

Losy tylko 50 ct.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA. 2666

Ceny zniżone! na wrzesień, październik i miesiące zimowe.

Nowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

AMALJI d'ENDEL

otwiera się z dniem 1. Września 1888 r.

przy ulicy św. Mikołaja l. 13, w parterze.

W tymże zakładzie udzielać się będzie obok języka polskiego jako wykładowego — gruntowna nauka języka francuskiego — zaś główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego.

Wpisy codziennie od godziny 11—1 i od 4—6. 2655

L. 35.859. 2665

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących, na dziewięcioletni okres, mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 18 000 złr. w. a. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 1.800 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata dra Teobalda Semilskiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38.

We Lwowie, dnia 19. sierpnia 1888.

Zmiana lokalu.

Z dniem 7. sierpnia r. b. przeniosłam moją 2628

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do kamienicy przy **ulicy Sobieskiego liczba 4**, II. piętro, róg ulicy Sobieskiego i Halickiej, nad handlem galanteryjnym i papierowym WPana Kozłowskiego. O czem JWPanie na mnie łaskawe niniejszem zawiadamiam.

MALWINA FISZEROWA

przedtem ulica Teatralna liczba 12. — obecnie **ul. Sobieskiego l. 4.**

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene“ Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie.

Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

Już wyszła i jest do nabycia

we wszystkich księgarniach, jako też w księgarni

ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie:

NOWA USTAWA GORZELNIANA,

przetłumaczona przez **Ludwika Tertila.**

Cena egzempl. zbrosz. 80 ct., oprawn. w półpłótno 1 zł. 2638

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**).

Rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS 2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2505 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„ROSA PIĘKNOŚCI“

środek ten odznaczony c. k. przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct. 2604

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na 4⅕% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottgasse 6.

Do nabycia we Lwowie u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 377

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2507

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.